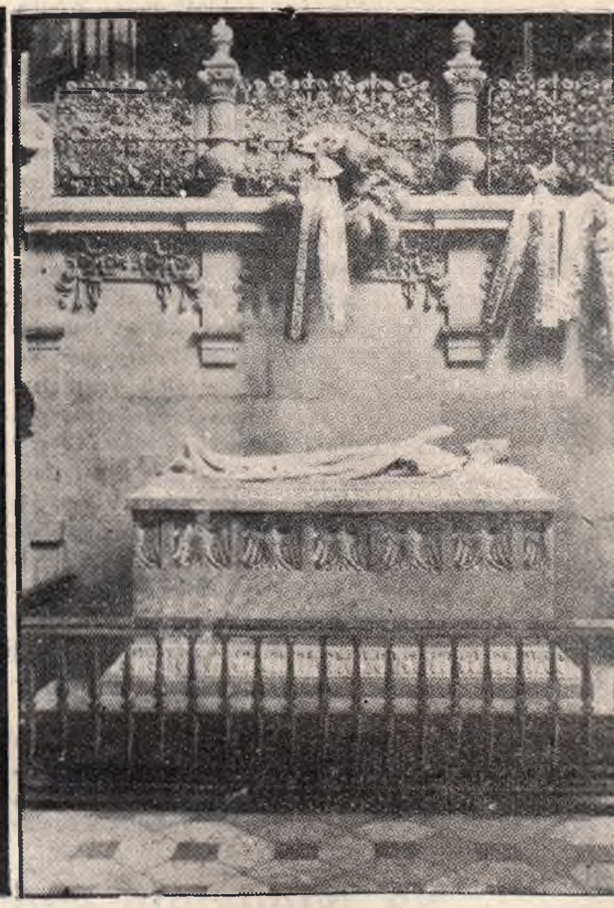
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 28 Kraków, 12 lipca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY

W rocznicę zgonu Królowej Jadwigi pomódlmy się u Jej grobu i pamiętajmy o ofiarach na fundusz beatyfikacyjny (PKO. nr. 400.510 lub 28.775). Zdjęcia przedstawiają wnętrze Katedry Wawelskiej: 1) podwyższona część presbiterjum: na lewo grobowiec Królowej Jadwigi, wpośrodku Królewicza - Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, w głębi Biskupa Gembickiego, nad którego grobowcem mieści się tron z baldachimem dla Księcia Metropolity Krakowskiego. 2) Pomnik Królowej Jadwigi z białego marmuru Kararyjskiego, dzieło rzeźbiarza Antoniego Madejskiego, w prawej nawie, naprzeciw kaplicy Zygmuntowskiej.

ZACZĘŁO SIĘ OD STRAGANÓW...

Zaczęło się od straganów na rynku w Przytyku — a lata najbliższe pokażą, na czem się to skończy. Może więc słusznie proces radomski o krwawe zajścia w Przytyku nazwano historycznym, bo wszystko za tem przemawia, że Przytyk stanie się datą przełomową w dziejach zagadnienia polsko - żydowskiego, czy sprawy żydowskiej w Polsce, i da początek doniosłym zmianom w dziedzinie gospodarczej naszego narodu i państwa.

Na pytanie co właściwie zdarzyło się w Przytyku, mogłaby prasa polska odpowiedzieć w ten sposób: Chłopi przeprowadzali bojkot sklepów i straganów żydowskich, a sami zaczęli się brać do handlu. Żydzi, w odpowiedzi na to, postanowili terrorem zmusić chłopów do przerwania bojkotu. Zabicie przez żydów Wieśniaka, ich strzały i napady wywołały reakcję ze strony chłopów... A zatem było tak: najpierw bojkot gospodarczy chłopów względem żydów, potem akty terroru ze strony żydowskiej, wreszcie reakcja chłopów.

I oto widzimy, jak w oczach naszych rozpoczyna się ten przełomowy proces w życiu polskiem pod postacią żywiołowego pędu ludności wiejskiej do miast, co musi z gruntu odmienić stosunki społeczne i gospodarcze. Prasa polska stwierdza, że pęd ludności wiejskiej w Polsce do znalezienia zarobku w miastach i miasteczkach jest ruchem naturalnym, zdrowym i użytecznym, nietylko dla tej ludności, lecz i dla Polski. Na wsi robi się zbyt ciasno, czyż tedy może kogoś dziwić, że synowie chłopscy, zamiast szukać zarobku po całym świecie (co zresztą staje się coraz trudniejsze), zamiast iść do wielkich miast i osad fabrycznych (gdzie zresztą nie przybywa, a ubywa okazji do pracy) wolą iść do pobliskiego miasteczka i tam założyć sklep, stragan, lub jąć się rzemiosła. Nic tu naturalniejszego i bardziej zrozumiałego, jak to, że ludność wiejska woli kupować u swoich, nie u żydów, tem bardziej, że w tym wypadku „swój" jest takim dosłownie.

Ktoś ze sprawozdawców prasowych z procesu radomskiego zauważył, że na sali, w której przez tyle dni właściwie na ten temat toczyła się rozprawa, nikt nie umiał wyraźnie powiedzieć, czy hasło „swój do swego" jest legalne, czy też nie — mimo, że notowano niedawno orzeczenia sądowe, które stwierdzały, iż bojkot sklepów żydowskich jest dopuszczalny, dopóki nie towarzyszą mu akty terroru. Nie jest dobrze, jeżeli w parlamencie premjer oświadcza, iż w zasadzie taka walka gospodarcza jest dozwolona, a każdy policjant na powiecie ma o tem inne zdanie.

Jeden z obrońców w procesie, przyznając żydom prawo do handlu, rzucił takie zdanie: A czyż chłopi nie mają prawa do handlu? Właśnie oni przedewszystkiem mają prawo do kawałka

chleba, bo oni są tu gospodarzami, bo oni tę ziemię krwią zrosili na to, by tu do Polski nie przyszedł rządzić towarzysz Kohn czy inny Unszlicht. Mój naród jest biedny — powiedział adwokat Stypułkowski — bo niema Bronsztajnów, Morgentauów, niema swoich kapitalistów w Ameryce, Anglji i Francji, którzyby mu w potrzebie pomogli. W Polsce panuje niestety, kapitał nie swój, lecz obcy. Krajowego kapitału, i to już razem z żydowskim, mamy w górnictwie 22 proc., obcego kapitału w hutnictwie 93 proc., w przemyśle 85 proc. No, a handel, ten jest w 74 procentach w rękach żydowskich. Pośrednictwo wszelkiego rodzaju 82 proc. Mamy tylko ziemię polską i pracę polską. Ale ziemia ta, jakże jest rozdrobniona. Wielka własność wynosi dziś 14.5 proc. całego obszaru. A z tego, co jest w rękach chłopskich, 1.109 tys. gospodarstw nie dosięga 3 ha, 64 proc. wszystkich gospodarstw, to gospodarstwa do 5 ha. Ile oni z tego mają? Gdy się weźmie do ręki obliczenia urzędowe, to się okaże, że to, co o nędzy mówiono, to jest nic. Bo jak z tych obliczeń wynika, dochód z 1 ha w takiem gospodarstwie 3 — 4 morgowem wynosi 10 zł. Chłop na swej 2-hektarowej gospodarce ma więc 20 zł. dochodu rocznego.

Kiedy ludności żyjącej na roli jest w Anglji zaledwie 6.5 proc., w Belgji 18 proc., w Niemczech 27 proc., to w Polsce aż 72 proc. Przewyższa nas tylko pod tym względem Bułgarja z 82 proc. ludności rolnej oraz ZSRR. wraz z Azją z 83 proc. Jest w Polsce dość do odrobienia. Te 9 miljonów Polaków co się dziś tułają zagranicą, może się pomieścić, tylko im trzeba dać możność. Siłą rzeczy te masy Polaków będą wypierać z handlu i rzemiosła Żydów.

Obrońcy żydów ciągle powtarzają pytanie: a dokąd żydzi mają pójść? Na to zaś jeden z obrońców chrześcijan w procesie o Przytyk słusznie zapytał, co będą robić i gdzie się podzieją wracający do Ojczyzny z Francji Polacy w liczbie pół miljona ludzi. Czy jakakolwiek Liga Obrony Praw Człowieka zatroszczyła się kiedy o miljony Polaków tułających się po świecie? A dlaczego się tułają po krajach cudzoziemskich, mając dziś własne państwo? Dlatego, że z własnej ziemi wypiera ich obcy przybysz, sam rozpychając się w tych wszystkich dziedzinach zarobku, jakiby się należał rodzimej ludności.

Próbowano z okazji wypadków w Przytyku i w tylu już innych Przytykach w różnych stronach Polski, wojować wyrazem „pogrom". Otóż między korespondentami, którzy do Radomia przyjechali zdaleka, uzgodniono, że tu nie może być mowy o pogromie. Jeden z dziennikarzy wileńskich, przypatrzywszy się procesowi, napisał cały artykuł na ten temat, że to nie pogrom, tylko wojna, w której walczą obie strony. Bardzo ważne też były uwagi obserwatorów sprawy co do tego, czy zajścia tam i w innych miejscowościach były dosłownie przez kogoś zorganizowane. Na to pytanie wszyscy zgodnie odpowiadają, że to jest już ruch żywiołowy. Ktoś z korespondentów wyraził się, że uświadomienie narodowe, solidarność, wewnętrzną karność tamtejszych chłopów, bez względu na ciasnotę ich poglądów, które w konkluzji widzą jedno tylko zło: „Żydzi!" jest doprawdy zdumiewające. Ta wewnętrzna spoistość społeczeństwa chłopskiego, odpowiada podobnej spoistości, jaką zawsze odznaczali się żydzi w swym zewnętrznym stosunku do nieżydów.

Dotychczas żydzi w swoich twierdzach materjalnego dobrobytu zagrożeni byli jedynie frazesami ze strony polskich inteligentów, którzy zazwyczaj poprzestawali na „słomianym ogniu" krótkotrwałego wybuchu propagandy kupowania u swoich. Żaden właściwie z tak licznie, tak często i tak dawno głoszonego bojkotu towarowego, z trybuny inteligenckiego społeczeństwa, nie odniósł poważniejszych sukcesów, czy też odnieść nie mógł na większą skalę.

Tymczasem chłop zabrał się do tego po swojemu i czynem zbiorowym zagroził żydostwu bankructwem: poprostu przestał u żydów kupować. Oto jak bez frazesów wygląda wojna chłopska o kawałek chleba dla swoich dzieci: na jarmarku, gdzie były przedtem same stragany żydowskie, teraz jest ich 8, a chrześcijańskich 52! Czy żydzi się boją wystawiać swoje? Nie; sami mówią, że po co mają się trudzić, skoro i tak nikt u nich nie kupuje. Stanęły młyny żydowskie, bo żaden chłop do nich nie powiezie ziarna, stanęły warsztaty żydowskie, bo żaden chłop nie da im roboty. A więc nie pogrom, tylko wojna równych z równymi była w owym przysłowiowym już Przytyku, której pierwszą ofiarą stał się, jakgdyby symbolicznie przedstawiając cały stan wieśniaczy, chłop nazwiskiem Wieśniak.

Żywiołowy ruch chłopski bezwątpienia ogarnie całą Polskę, która widząc, jak żydzi ustępują wszędzie tam, gdzie Polak naprawdę zabrał się do handlu, przemysłu i rzemiosła, ocknie się nareszcie ze stanu bierności i wmówionej w siebie niemocy i nieudolności do zawodów praktycznych.

Zaczęło się w zapadłym kącie od mizernych straganów... A na czem się skończyć musi po szerokiej Polsce — o tem pomówimy za tydzień.

Na Niedzielę szóstą po Świątkach.

EWANGELJA: Marek VIII. 1 — 9.

Onego czasu: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, zwoławszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu: bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a jeżeli ich puszczę głodnych do ich domów, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chlebów macie? Którzy rzekli Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił, i kazał przed nich położyć. I jedli, i najedli się, i zebrano co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił ich.

„Żal mi ludu" (dzis. Ewang.); troska się Bóg o Swe stworzenia, ale żąda, by te stworzenia uznawały Go za Boga. Pamiętamy z Ewangelji, jak to z 10-ciu trędowatych uzdrowionych, tylko jeden wrócił się z podziękowaniem Jezusowi, a Zbawiciel zapytał z wymówką: „a dziewięć kędy są?" (Łuk. 17, 17). Daleko gorzej jeszcze będzie, będzie już bowiem obrazą Boga, gdy stworzenie chce się obejść bez swego Stwórcy i szuka pomocy poza Nim. Odstraszający przykład daje nam Biblja w 4 Ks. Król. 1: Król Ochozjasz podczas swej choroby „wyprawił posły, mówiąc do nich: Idźcie, poradźcie się Beelzebuba, boga Akkaronu, jeśli żyć mogę z tej niemocy mojej". Z rozkazu Bożego zabiega im drogę Eljasz i woła: „Azaż niemasz Boga w Izraelu, że się idziecie radzić Beelzebuba?... Przetoż — donieście królowi... śmiercią umrzesz". I niedługo umarł Ochozjasz. Historja wskazuje, że, gdy się odrzuci słodkie jarzmo Pańskie, a zaprzągnie się w służbę bożków, spełnia się słowo Boga: że przekleństwo będzie ich udziałem. A już przedewszystkiem dosięgnie ono tych, którzy podobni Ochozjaszowi zamiast w Bogu, w Jego objawieniu wiarę i nadzieję położyć, uciekają się do zabobonów, wróżb, czarnoksięstwa, a nawet wprost do samego djabła.

Na czem polega zabobon? Gdy ktoś ma pusto w głowie, to mu się zdaje, że we wszystkiem może głos zabierać, a szczególnie w rzeczach religji; ani sam papież nie jest na tyle nieomylny, jak on. Tacy nie lubią praktykujących katolików, częste przystępowanie do Św. Sakramentów nazwą przesadą, a przyjmowanie Sakramentaljów zabobonem; ze współczuciem kiwają nad nami głowami. My zaś do tych „mędrców" zwrócimy znane przysłowie: Kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera i czyni go ślepym. Takie jest pierwsze przekleństwo zabobonu, bo właśnie ci mędrkowie przez to, iż prawdziwą religję zwą zabobonem, najczęściej sami w niego wpadają. Rozbierzmy tę kwestję szerzej: Zabobonem grzeszy ten, kto przypisuje jakimś rzeczom tajemną siłę, której one od Boga nie mają. Taka jest treść zabobonu. Dalecy bądźmy od tego, by czemuś przypisywać siłę, jakiej z natury lub przez zrządzenie Boga nie posiada, by w rzeczach błogosławionych przez Kościół innej siły szukać, jak tylko tej, jaką Kościół do nich chciał przywiązać, a wreszcie nie chciejmy od świętych praktyk zawsze pewnego skutku oczekiwać, bo ten skutek zależny jest od naszej przed Bogiem potrzeby, lub od naszego usposobienia. Ale to jest pewne, że tem dalej będziemy od zabobonu, im się silniej oprzemy na wierze. Ani tego sobie nie miejmy za przykre, że zamiast zawiłych prawd, katechizm rozważamy; jasność w tych kwestjach

jest konieczna, bo przewrotność, zwodzenie, przekręcanie i naciąganie prawd tych dzisiaj jest tak wielkie i powszechne, że trzeba być dobrze uświadomionym, by się nie dać zachwiać. Uciechą jest dla szatana w umysły wierne Bogu, zamieszanie wprowadzić. Religję chce przedstawić jako zabobon, a zabobon jako religję. Mało ludzi poszłoby wprost za szatanem, dlatego używa duch ciemności różnych sposobów, by ich zmylić; błędy zaszczepia często pod płaszczykiem gorliwości o religję, o jej lepszą formę, o lepsze wykonanie; to stara śpiewka heretyków. Lecz spełniają się słowa Jezusowe: „po owocach ich poznacie ich" i świat bywa świadkiem potworności, które jak jadowite węże z nich wypełzają.

Katolik tem dalej jest od zabobonu, im silniej stoi we wierze. Nie jest zabobonem, gdy się używa wody święconej, palm lub innych sakramentalij (bo tak się nazywają pobożne praktyki, ustanowione pod natchnieniem Ducha św. przez Kościół), katolik bowiem nie spodziewa się pomocy od samych tych rzeczy, lecz nadzieję na błogosławieństwo Boże pokłada w modlitwie Kościoła, który je ustanowił i wiernym poleca. Jeżeli nie jest zabobonem szukać lekarstwa w roślinach, którym Bóg dał siłę leczniczą, to ma być zabobonem, gdy Bogu spodobało się w rzeczy stworzone włożyć w sposób przewyższający ich naturę — moc? Czy miał na to dostać pozwolenie od mędrków? Szatan używa rzeczy widzialnych na zatratę dusz, Bóg zaś w Swej mądrości pomaga niemi do zbawienia. A czyni to Bóg dlatego, iż jest w nas skłonność do nachylania się ku zewnętrznym znakom. I św. Sakramenta ubrał Jezus dlatego w zewnętrzną szatę.

Przekleństwo zabobonu polega na tem, że nie u P. Boga szuka się pomocy, ale jak Ochozjasz u bezsilnych bożków. Zaślepieniem jest nie Bogu, lecz martwym rzeczom ufać. Zakończmy słowy św. Chryzostoma, które można odnieść do każdego zabobonu. Za jego czasów panował zabobon (przesąd), że jeżeli dziecku natarło się czoło błotem, to dziecko nie spotykało w życiu nienawiści. Woła św. Chryz.: „jeżeli to taki zbawienny środek, dlaczego własnego czoła nie nacieracie, albo będzie skuteczniej, gdy się cali niem oblepicie. Jeżeli to poganie czynią, zaślepieni przez djabła, to można zrozumieć, ale wyznawcy Chrystusa? Budować na głupocie zamiast na mocy Boga?"

X. St. M

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12 lipca niedziela: Jana Gwalberta op.
13 „ poniedziałek: Małgorzaty p. m.
14 „ wtorek: Bonawentury Dokt. Kośc.
15 „ środa: Henryka ces.
16 „ czwartek: M. B. Szkaplerznej.
17 „ piątek: Aleksego w.
18 „ sobota: Szymona z Lipnicy, Kamila.

Nowe hasło Akcji Katolickiej w Polsce.

W ostatnią niedzielę października obchodzić będzie cała Akcja Katolicka w Polsce doroczną swoją uroczystość organizacyjną, święto Chrystusa Króla. Święto to rozpocznie nowy okres pracy w Akcji Katolickiej, pracy, której tematem będzie nowe hasło programowe: „Duch Chrystusowy w wychowaniu i w szkole podstawą odbudowy społeczeństw". Nowe hasło Akcji Katolickiej ma niezwykłą aktualność w naszych stosunkach, kiedy zewsząd dochodzą wiadomości o laicystycznych dążeniach i eksperymentach na terenie szkolnictwa i w dziedzinie wychowania młodzieży. Nowe hasło i jego rozprowadzenie w prasie, w wydawnictwach książkowych i broszurowych, na zebraniach stowarzyszeń i przez przemówienia na manifestacyjnych zgromadzeniach, organizowanych przez Akcję Katolicką, ma uświadomić społeczeństwo i ustalić jednolitą opinję w sprawie katolickich postulatów wychowawczych. W tej propagandzie zostanie przedewszystkiem silnie podkreślona opinja katolicka o koedukacji, którą wbrew istotnym potrzebom i racjonalnym wskazaniom pedagogiki i psychologji doświadczalnej oraz wbrew życzeniom rodziców wprowadza się do szkół. Życzenia katolickich kół w dziedzinie wychowania znajdą wyraz w propagandzie i w wielkich manifestacjach w czasie Święta Chrystusa Króla. — Całą akcję przygotowuje już Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, centrala całego ruchu katolickiego w naszym kraju (siedziba: Poznań, A. je Marcinkowskiego 22).

„Czytaniem odganiajcie matkę wszystkich grzechów: próżnowanie... Nie mów, że drogie książki, a pieniędzy nie masz. Masz na co próżnego, a na książki nie masz. Odkładaj na tydzień kilka groszy, a zbierzesz. Odkładaj to, co przepić masz, albo przegrać, albo na próżnych szatach i zbytkach swoich i żony twej tracić masz... Wielka sromota, gdy w domach nie znajdziesz ksiąg, ani rozmów mądrych, jeno psy..., kufle, karty, na których drogi czas tracą".

(Z pism X. Piotra Skargi)

„Przyjmij jarzmo Pańskie, jarzmo bowiem Jego słodkie jest, a brzemię lekkie". (We wszystkich diecezjach ostatnio udzielono święceń kapłańskich nowym duszpasterzom).



Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

Pięćsetlecie urodzin Błogosławionego Szymona z Lipnicy.



Kościół OO. Bernardynów w Krakowie.

Wspaniały orszak, z królem Kazimierzem Jagiellończykiem na czele, opuścił 9 lutego 1454 r. zamek na Wawelu, by udać się na łąki obok Łobzowa, dla powitania narzeczonej królewskiej, Elżbiety, córki cesarza Albrechta. Wśród posłów polskich, którzy się po cesarzównę wyprawili i świetnego jej otoczenia, zwracała powszechną uwagę skromna postać zakonnika reguły św. Franciszka, którego zwano Ojcem Janem z Kapistranu, od miejsca pochodzenia w dalekiej, pięknej i słonecznej Italji. Był to człowiek niezwykły, pełen zapału i poświęcenia się dla dobrej sprawy, wychowanek i towarzysz św. Bernardyna ze Sieny, który odrodził życie w zakonie św. Franciszka, nawracając do zasad ścisłego ubóstwa i prostoty życia, dla tem lepszego zbliżenia się do najuboższych tego świata, którzy najwięcej pociechy duchowej i pomocy w biedzie potrzebowali. Jan z Kapistranu wywierał nietylko bardzo dodatni wpływ na królewską narzeczoną, a potem żonę (matkę królów, jak ją zwano, gdyż syn jej najstarszy Władysław został królem Czech i Węgier, a Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt I, królami Polski zostali, Kazimierz świętym ogłoszony, a Fryderyk kardynałem i biskupem krakowskim i gnieźnieńskim arcybiskupem mianowany), ale też choć cudzoziemiec, polskim językiem nie władający, wywierał on olbrzymi wpływ na lud polski. Na krakowskim rynku postawiono kazalnicę, z której całemi godzinami przemawiał on po łacinie, a księża płomienne jego słowa zaraz na polskie przekładali. Wielu się nawróciło, a wielu wstąpiło do zakonu zreformowanej przez św. Bernardyna reguły św. Franciszka, ogólnie zwanego bernardyńskim, dla którego pod samym zamkiem Wawelskim, na Stradomiu, kardynał Zbigniew Oleśnicki, w posiadłości swego brata, kościół i klasztorek zbudował.

Św. Jan z Kapistranu głosił nietylko pokutę, ale i zagrzewał do walki z Turkami, którzy do Europy się wdzierali, wycinając ludność chrześcijańską i niszcząc świątynie Pańskie. W Polsce słowa świętego kaznodziei tem więcej poruszały serca, że przecie starszy brat Kazimierza Jagiellończyka, Władysław król Polski i Węgier, zginął bohatersko w bitwie z Turkami, na samem wybrzeżu Czarnego Morza, pod Warną, skąd go Warneńczykiem nazwano. Święty zakonnik stwierdził czynem to, co słowem głosił, bo po dłuższym w Krakowie pobycie, udał się do Węgier i wraz z wodzem Janem Hunyadym bronił miasta Belgradu przed Turkami, podobnie jak później nasz ksiądz Augustyn Kordecki Częstochowy przeciw Szwedom. Stąd to bywa on wyobrażany z chorągwią, jak na posążku na narożnym domu ulicy Wiślnej i Rynku w Krakowie. Mało kto wie, że w Bośni i Dalmacji wielu było podobnych bohaterów z tegoż zakonu, obrońców twierdz przeciw Turkom.

Wśród tych, którzy za głosem św. Jana z Kapistranu bądź z dworu królewskiego, bądź ze szkół wyższych przyjęli szaty jego zakonu, odznaczał się Szymon z miasteczka Lipnicy, na południe od Bochni, który wtedy właśnie odbywał studja w krakowskiej akademji. Po przejściu nowicjatu otrzymał on święcenia kapłańskie w r. 1460 z rąk biskupa krakowskiego Tomasza Strzępińskiego, tego samego, który jeszcze jako młody rycerz walczył pod Warną, a po którym w Skarbcu Katedry na Wawelu przechowana jest cenna infuła, dotąd używana. Zalety duchowe młodego Ojca Szymona, który odznaczył się jako mówca i uczony, sprawiły to, że mianowano go niebawem mistrzem nowicjuszów.

Gdy w r. 1472 przebywał nasz zakonnik w Rzymie, otrzymał od papieża Sykstusa IV nakaz głoszenia w Krakowie i przyległej części Polski, kazań pokutnych, podobnie jak we Lwowie błog. Jan z Dukli, przeciwko zgorszeniom i błędnym naukom, jakie się wtedy szerzyły. Zaraz w roku następnym z powodu posuchy nastąpił w kraju głód, co przyniosło straszliwą zarazę, a do nieszczęść w r. 1475 dołączyły się jeszcze liczne pożary. Wtedy to rozwinął błog. Szymon szeroką działalność dla przyjścia z pomocą najnieszczęśliwszym. W owych czasach żadne państwo nie uważało za swój obowiązek opiekowania się swymi nieszczęśliwymi, czy chorymi obywatelami, a czynił to jedynie Kościół św., głównie przez zakony. Nawet biskupi, chcąc ratować swych poddanych, czynili to głównie za pośrednictwem zakonników.

Nasz pobożny ojciec sprawował obowiązki spowiednika królewskiego i przełożonego w klasztorze, odbywał pielgrzymkę do Ziemi św., a w r. 1482 znów niósł pomoc w Krakowie w czasie straszliwej zarazy, a zmarł jako bohater ducha na tem szczytnem stanowisku 18 lipca tegoż roku, obok dwudziestu i czterech braci swego zakonu, którzy te same obowiązki pełnili.

W najbliższych dniach od 17 do 19 lipca w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie, gdzie znajdują się relikwie błog. Szymona z Lipnicy, a przy klasztorze jego studnia i figura, odbędzie się uroczysty jubileusz pięćsetlecia jego urodzin, jako jednego z Patronów Polski i osobliwego opiekuna miasta Krakowa. Uroczystość zacznie się 17 lipca o g. 6.30 wieczorem nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją, a następnie ucałowaniem relikwij Błogosławionego. Następnego dnia, t. j. w sobotę 18 o g. 6.30 rano odprawiona będzie u jego grobu prymarja, o g. 8 wotywa, o g. 9-tej suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nieszpory o g. 6.30 wieczorem z wystawieniem N. Sakr. i kazaniem. Po poszczególnych nabożeństwach podane będą do pocałowania relikwje. W niedzielę 19 o g. 6.30 odprawiona zostanie prymarja, o g. 9-tej wotywa, o g. 10.30 suma z kazaniem. O g. 5 popołudniu zaczną się nieszpory z kazaniem, poczem sam Najdostojniejszy Książę Metropolita krakowski dr. Adam Stefan Sapicha, poprowadzi naokoło Wawelskiego wzgórza procesję z relikwjami błog. Szymona z Lipnicy, a w kościele zostanie odśpiewane dziękczynne „Te Deum" i podane relikwje do ucałowania. Przez całą oktawę codziennie o g. 6.30 będzie odprawiana prymarja, o g. 8 wotywa, a wieczorem o 6.30 śpiewana litanja przy grobie Błogosławionego, z nauką i ucałowaniem relikwij. Konwent OO. Bernardynów zaprasza na tę uroczystość wszystkich czcicieli swego wielkiego współbrata. Niech ten rzecznik miłosierdzia chrześcijańskiego w tak ciężkich, jak obecne czasach, uprosi za przyczyną św. Franciszka pomoc u Bożej Opatrzności. Zasługi zakonu, o jakich słów parę dorzucę, są nadto najlepszą do tego zachętą.



Studnia Bł. Szymona z Lipnicy w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie.

OO. Bernardyni mają dziś w Polsce 23 klasztory, z których największą sławą cieszy się odpustowe miejsce w Kalwarji Zebrzydowskiej, a następnie w Leżajsku i Alwernji. Wielkie znaczenie, jako ośrodki tak prawdziwego katolicyzmu, jak i polskości, mają klasztory na wschodzie naszego państwa, jak w Zbarażu, w którym i w okolicy którego, posiadają sześć parafji, które obejmują jedenaście kościołów, pięć kaplic i czterdzieści miejscowości. Utrzymanie polskości w Zbarażczyźnie, jest niemałą zasługą Bernardynów. Piszący te słowa był w r. 1919 kapelanem 12 pułku piechoty ziemi Wadowickiej, który Zbaraż wyswobodził, a potem tu pozostał kilka tygodni, tak, że miał sposobność zapoznać się z miejscowemi stosunkami. Ważna jest też praca Bernardynów w sześciu klasztorach w byłym rosyjskim zaborze, gdzie duchowieństwo parafjalne jest nieliczne, a lud chętnie garnie się do zakonników. W r. 1932 objęli Bernardyni z Polski misję aż na drugim krańcu świata, na Japońskim Sachalinie.

Niegdyś w Polsce ojcowie św. Franciszka ścisłej reguły, mieli aż cztery prowincje, małopolską, wielkopolską, ruską i litewską, które obejmowały pięćdziesiąt siedm klasztorów. Jak szybko mnożyły się fundacje, świadczy to, że już w r. 1517 posiadali dwadzieścia pięć u nas klasztorów. Drugim skolei po krakowskim, był klasztor w Warszawie, który ufundowała księżna Mazowiecka Anna, poznawszy osobiście na weselu Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety, św. Jana z Kapistranu, który wysłał sam na jej prośbę sześciu zakonników, z Jakóbem z Głogowy na czele. Klasztor warszawski zasłynął działalnością błog. Ładysława z Gielniowa, późniejszego prowincjała i twórcy pobożnych pieśni ludowych.

Nietylko w Krakowie poświęcenie zakonników w czasie zarazy było ogromne, gdyż za Zygmunta III w Samborze wszyscy członkowie Zgromadzenia zmarli niosąc pociechę duchowną, w Warszawie dwudziestu sześciu, a na Pradze pod Warszawą jedenastu, we Lwowie siedmnastu, w Wilnie dwudziestu sześciu i t. d.

Niegdyś był to na ziemiach polskich najliczniejszy z zakonów i największą cieszący się wziętością, zwłaszcza u ludu, a więc zasługuje na to, by w jego kolebce, podwawelskim klasztorze na Stradomiu, uroczystość błog. Szymona z Lipnicy, który tu przyjął zakonną suknię, tu pracował i zmarł jako ofiara swego powołania, wypadła jaknajwspanialej.

Lipcowe rocznice.

Lipiec — to jednocześnie miesiąc wspaniałej chwały polskiego oręża i przesmutnej, niepowetowanej straty narodu.

Lipcowa chwała Polski — to zwycięstwo Jagiełły pod Grunwaldem nad wiekowym wrogiem niemieckim, który z biegiem czasu oblókłszy się w bezgraniczną pychę i podłość krzyżacką, został złamany dzielnością i prawością polskiego rycerstwa.

Strata zaś niepowetowana, serdeczny ból narodu — to śmierć umiłowanej Królowej Jadwigi.

To drugie stało się 17-go lipca 1399 roku, pierwsze 15-go lipca 1410 roku, a więc obie te daty pamiętne dzielił okres lat dziesięciu.

O „Grunwaldzie“ istnieje mnóstwo dzieł historycznych, większych i mniejszych. Ku jego upamiętnieniu i uczczeniu naczelnego bohatera, króla Władysława, wzniesiono liczne pomniki, tak rzeźbą w kamieniu, czy w spiżu, jak farbami na płótnie. O tem, co to był ten „Grunwald“, wie każdy Polak, a nawet każde dziecko, które miało szczęście choćby przez parę lat chodzić do szkoły.

Chwała „Grunwaldu“ żyje i rozbrzmiewa w Polsce po dzień dzisiejszy nieprzerwanie, choćby tylko w owych trzech momentach:

kiedy naród stanie przed obrazem Matejki w Warszawie i zaduma się nad tym nadludzkim wysiłkiem polskiego ducha i ramienia, by złamać okutą w stal potęgę krzyżacką...

albo, gdy stanie przed spiżowym pomnikiem w Krakowie, gdzie pod stopami zwycięskiej Polski, upostaciowanej na szczycie w osobie króla Jagiełły, leży rozciągnięty bezwładnie trup krzyżackiego wielkoluda...

albo wreszcie w tej chwili uroczystej, kiedy pierś polska brzmi nieśmiertelnemi słowami „Roty“ Konopnickiej. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród... tak nam dopomóż Bóg...“

Tak, pamięć „Grunwaldu“ w Polsce nigdy nie zaginie.

Zato ta druga data lipcowa, przeważnie dla wszystkich tonie w morzu niepamięci i niejeden może nawet z Czytelników pisma szepnie sobie w myśli: a więc to w lipcu umarła Jadwiga...

Tak, Czytelniku polski, w lipcu zamknęła znużone i spłakane oczy ta, która Polsce dała szczęście... Lipcowego dnia o południowej porze uniosła się poraz ostatni jej biała dobroczynna dłoń do pożegnania i błogosławieństwa — i z powrotem opadła na pościel. W lipcowe południe zabrzmiały dzwony wawelskie tonami żałoby, a nad szczytem zamku królewskiego załopotała czarna chorągiew...

Umarła Jadwiga, umarła Królowa, „niezmordowana szerzycielka słowa Bożego, opiekunka Kościoła, szermierka sprawiedliwości, służebnica wszelkich cnót, pokorna i serdeczna matka sierot...“

Umarła nam „matka“, a my, jej dzieci, czy nie zdobędziemy się nareszcie na największą, na jaką stać naród nagrodę, by jej błogosławione prochy po długiem ukryciu wynieść na oczy całego narodu — na uświęcone miejsce Pańskiego ołtarza?

Nie ona śpi, by wołać wciąż dalej „zbudźmy Jadwigę“, ale śpią nasze serca snem niewdzięczności i wiekowego zapomnienia. Zbudźmy się czemprędzej z tego twardego niedobrego snu!

E. O.

14 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

31 marca (Wielka Sobota).

Nabożeństwo w bazylice Grobu Pańskiego. Zwiedzanie miasta i odpoczynek.

Dziś po uroczystościach święcenia ognia, wody i paschału w bazylice Grobu Chrystusowego, poszliśmy zwiedzać miasto. Więc najpierw do t. zw. „Wieży Dawidowej". Jest to parę wież w bliskości siebie, połączonych wysokiemi murami na najwyższem wzniesieniu Syjonu. Ciężkie kamienne mury, spadające jeszcze od strony drogi do Betlejem skarpą, jako część muru, okalającego Jerozolimę. Trzy wielkie baszty sterczą ku górze: jedna zwana Hippikus, druga Fazael, trzecia Marjanne. Była to siedziba Heroda Wielkiego. Nazwy dwu wież były imionami brata Herodowego, a trzecia wieża nosiła nazwę imienia drugiej żony jego przyjaciela. Tytus po zburzeniu Jerozolimy zostawił to na pamiątkę. Ale po powstaniu Bar - Kohby zostało to podobno zburzone, lecz cesarz Hadrjan kazał na nowo ten pałac zbudować.

Pielgrzym z Bordeaux — jak podaje „Przewodnik" — w roku 333 widział tam „Wieżę Dawidową", w której król ten pisał kiedyś swoje psalmy. Inni mówią, że budowla ta podobno pochodzi z czasów Selimana II z XVI-go wieku. Jeżeliby jednak to był pałac Heroda, to tu przyjmowałby on mędrców (królów) ze Wschodu, chcących pokłonić się nowonarodzonemu królowi żydowskiemu.

Poszliśmy dalej bramą Jaffską na północny zachód ku nowej dzielnicy miasta, a pokręciwszy się trochę, wróciliśmy bramą Damasceńską na obiad.

Po obiedzie żona jeszcze poszła do miasta. Ja rysowałem widok z okna, przedstawiający minaret ze szkoły arabskiej i w dali górę Oliwną, i drugi rysunek, przedstawiający meczet Omara na górze Morjah. Później jeszcze spacer po mieście, gdzie kupiłem sobie arabskie nakrycie głowy, kefje i agal, — i powrót do domu.

O godzinie 10-tej poszedłem na noc do Grobu Chrystusowego. Żona z powodu przeziębienia ze mną pójść nie mogła, została w domu pod opieką sióstr Arabek.

31 marca — 1 kwietnia (Noc u Grobu Chrystusowego).

Rozmyślania. Modlitwy. Rezurekcja.

Na mieście przedziwna cisza i pusto. Choć oświetlenie uliczek elektryczne ale, w krętych i sklepionych gdzieniegdzie uliczkach bazarów wiszą i latarki zwykłe, czerwone. Widać to w jedną, to w drugą stronę ciemne sylwetki przechodzących wyznawców Chrystusa Pana, odwiedzających Grób Pański. Daje mi to wrażenie pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Przed świątynią Grobu Pańskiego policja angielska. W świątyni płoną światła. Pod filarami wokół świątyni siedzą lub stoją pojedynczo, to w grupach, ludzie różnych narodowości. A wyznań? Może też różnych. I Koptowie siedzą na dywanikach w fezach czerwonych na głowach i rozmawiają. Pod ścianami Grobowca widzę siedzące na kamiennej posadzce przeważnie babcie, Arabki, modlące się na różańcach. Frontowa ściana Grobowca obwieszona lampkami, robi złe wrażenie w dzień, teraz świeci, jakby rojem gwiazd. U wejścia do Grobowca czuwa sługa kościelny w czerwonym fezie na głowie. W Grobowcu jasno, rozchodzi się woń róż, a może wonnych olejków . . .

Klęknąłem w pewnej oddali pod filarem i, patrząc w światło wychodzące z Grobu Chrystusa, oddałem się rozmyślaniom.

Światło, wychodzące z Grobu Chrystusa . . . Jakże już dawno światło się stąd rozchodzi, a ciemności ciągle trwają... Rozmyślam z pomocą drukowanego „Przewodnika":

Więc pierwsi chrześcijanie zawsze mieli Grób Chrystusa w wielkiej czci. Po ostatecznem powstaniu żydów pod Szymonem Bar - Kohbą, podającym się za Mesjasza, Hadrjan w 102 roku po śmierci Chrystusa Pana, a więc w 62 roku po zwycięstwie Tytusa, burząc do reszty Jerozolimę, kazał zasypać gruzem i pamiątki chrześcijańskie. Na Golgocie i Grobie Pańskim stanęły posągi Jowisza i Wenery. Dopiero w 325 roku po narodzeniu Chrystusa Pana, Konstantyn Wielki oczyszcza cały teren z nasypu i przez dziesięć lat buduje wspaniałą świątynię Anastasis i Martyrium z krużgankami. Skała Golgoty była odkryta i Skała Grobu także pod ogromnem sklepieniem. Ale wszystko to runęło pod młotem Chozroesa perskiego w 614 roku. Mnich Modest postarał się odbudować później Anastasis, ale w rozmiarach szczuplejszych. Znowu Kalif Hakem zburzył wszystko w roku 1009; został tylko nagi kamień żałobny *). W 40 lat później znowu świątynię, jako tako odbudowano. Po przelaniu wiele krwi przy zdobyciu Jerozolimy, Krzyżowcy postawili tu wspaniałą świątynię w r. 1130 — 1149, która po różnych uszkodzeniach i poprawkach przetrwała do dziś. Ale dziś Grecy - schizmatycy tu rządzą. Po pożarze w 1808 r. przebudowali świątynię fatalnie, a kaplicę Grobu Pańskiego zupełnie przeinaczyli, dając jej jeszcze rosyjską kopułkę nad częścią, zawierającą płytę grobową.

Schizma w Kościele . . . Reformacja . . .

Grób Chrystusa Pana w poniewierce. Chrześcijanie skłóceni. Muzułmanie mają klucze od Grobu Chrystusowego... Ci w czerwonych fezach, którzy tam leżą w przedsionku świątyni na tapczanach i grają w szachy . . .

My chrześcijanie . . .

— — — — —

Idę się przejść trochę po świątyni, bom zdrętwiał, bo mąci mi się w głowie . . . Przeszedłem do kaplicy św. Magdaleny i stanąłem oparty o ławki przy konfesjonale.

Ludzie siedzą, stoją, lub klęczą, modlą się i dumają, jak i ja. Widzę różne typy: Arabów i nie Arabów, obojga płci.

Dużo czasu upływa.

Ojcowie Franciszkanie zaczynają schodzić się do zakrystji, którą widać przez drzwi w ścianie na lewo od ołtarza św. Magdaleny. Stoją już w komżach. Służba kościelna w czerwonych fezach przechodzi tu i tam. Wreszcie słychać silne uderzenia służby kościelnej w płyty posadzki wysokiemi, prostemi laskami, z gałką świecącą u góry, a okuciem żelaznem na dole, — znak, że duchowieństwo idzie przed Grób Pański odprawiać nabożeństwo. Wierni rozstąpili się. Szeregi długie Franciszkanów, zawsze tu w służbie będących, opiekunów Ziemi Świętej, przeszły przez kaplicę. Za nimi poszedłem i ja.

Rozpoczęło się głośne czytanie brewjarza. Odszedłem od tych specjalnych modłów kapłańskich do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu. W kaplicy modli się trochę ludzi bądź na różańcach, bądź z książki, bądź w myśli.

Przede mną ołtarz srebrny, wyobrażający Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. W Tabernaculum Chleb Żywota Wiecznego.

---

*)Ksiądz Kłos („Wyprawa na Bożą rolę". T. I., str. 320) pisze, że Ojciec Mauro z polecenia Juljusza II-go badał zawartość Grobu Pańskiego. Znalazł tam płytę marmurową, parę drobnych przedmiotów i marmurową tabliczkę, którą zabrał. 27-go sierpnia 1555 roku Ojciec Bonifacy z Raguzy otwierał Grób Pański i znalazł tylko kawałek drzewa, zapewne Krzyża Świętego, owiniętego w pergamin, na którym zaledwie można było odczytać „Helena Magna . . ."

Miałem wątpliwości, czy wogóle jest jeszcze jakiś kamień żałobny, ale Ojciec Borkowski, z którym później nie jeden list wymieniłem, odpisał mi: „Obecna płyta, marmurowa wierzchnia i boczna pokrywa kamienny grób, w którym spoczywało Najświętsze Ciało Zbawiciela".

Renan („Życie Jezusa") oczywiście nawet miejsce Golgoty i Grobu św. kwestjonuje.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ze spraw polskich.

MANIFESTACJA LUDOWCÓW.

Jak zanotowaliśmy w poprzednim numerze, poświęcenie kopca na cześć wójta Michała Pyrza w Nowosielcach pod Przeworskiem, który 300 lat temu wieś rodzinną bohatersko obronił przed Tatarami, zamieniło się w olbrzymią manifestację, która oczywiście musiała być długo przygotowywana, skoro organizacja jej wypadła tak świetnie. W pierwszej chwili nie dowierzano w redakcjach gazet olbrzymiej liczbie uczestników, okazało się jednak, że istotnie samych chłopów, jako pochód Ludowców, było 120.000. Do wsi zjechało 20.000 furmanek. Oddziały wojskowe na uroczystość sprowadzone, były również bardzo liczne, a to 3 i 39 pułki piechoty, 20 pułk ułanów, 10 pułk strzelców konnych, nad kopcem latało 80 samolotów. Bohaterskiego chłopa uczczono też salwą armatnią, a wódz naczelny gen. Rydz - Śmigły u stóp kopca złożył wieniec dębowy z szarfami orderu „Virtuti militari“. Defilada, którą przyjmował, trwała godzinami. Mijając go, chłopi wznosili okrzyki na cześć naczelnego wodza i wogóle armji oraz Rzeczypospolitej, ale również często w okrzykach padało nazwisko Witosa. Była to bowiem z tą myślą przez Stronnictwo Ludowe zorganizowana manifestacja polityczna. Naczelnemu wodzowi wręczono tekst rezolucyj uchwalonych na wiecu w Grząsce, skąd właśnie przymaszerowali chłopi w pochodzie do Nowosielec, a należy pamiętać, że powiat przeworski i okoliczne są terenem należącym do Ludowców. Rezolucje te powtarzały podobne żądania, z jakiemi niedawno występowali Ludowcy na swoich wiecach, upominały się więc głównie o powrót emigrantów politycznych z Witosem na czele, i stanowczo żądały zmiany ordynacji wyborczej, nowych wyborów i t. p. Niektóre ustępy rezolucyj zredagowane były w słowach bardzo ostrych przeciwko obozowi sanacyjnemu i kończyły się żądaniem, by ster państwa ujął rząd zaufania mas ludowych. W uroczystościach nie brał udziału „Strzelec“, a to na wyraźne żądanie komitetu. Po manifestacji w Nowosielcach prasa wszystkich odcieni zastanawiała się nad udziałem w niej gen. Rydz - Śmigłego. Podobno gen. Śmigły wygłosi wkrótce wielką mowę do chłopów na uroczystościach w Czarncy ku czci hetmana Czarnieckiego, a wiadomo, że w odparciu najazdu szwedzkiego wówczas włościaństwo odegrało rolę obrońców Ojczyzny, zwłaszcza górale i Kurpie.

NA CO BYŁO „ZAWIESZENIE TRANSFERU“.

Donieśliśmy pokrótce, że jako konieczność państwową uznał rząd zniesienie transferu polskich pożyczek zagranicznych. Sprawa ta wymaga pewnego wyjaśnienia. Wydane w kwietniu przepisy o kontroli dewiz i zakazie wywozu złota powstrzymały ucieczkę naszego kapitału zagranicę. Do takich środków samoobrony należy także zawieszenie transferu. Główną przyczyną zagranicznego zadłużenia Polski były olbrzymie zniszczenia dokonane na naszym terenie przez wojnę światową, za które nie otrzymaliśmy żadnych odszkodowań. Odbudowując poszczególne dziedziny życia gospodarczego po wojnie musieliśmy się zadłużać i to na warunkach dyktowanych przez międzynarodówkę finansową, a więc na warunkach ciężkich. Przez szereg lat płaciliśmy raty i procenty, z biegiem czasu jednak koszta te wzrastają niepomiernie. Przed wojną płaciło się tego rodzaju długi w towarach, albo dostarczając wierzycielom sił roboczych i w ten sposób emigracja płaciła długi kraju macierzystego. Wreszcie przychodziły do kraju pożyczki obce, ożywiając życie gospodarcze. Teraz zahamowany został ruch kapitałów, towarów i emigracji, a państwa dłużnicze muszą regulować zobowiązania jedynie oddawaniem zapasów własnych złota. W naszych warunkach takie pozbywanie się do końca zasobów złota zwiększyłoby trzykrotnie nędzę i bezrobocie. Musimy więc bronić każdego kilograma złota w skarbcu Banku Polskiego. To też rząd zadecydował powstrzymanie tego ubytku złota i nastąpiło t. zw. „zawieszenie transferu“. Nie jest to zaprzestanie spłaty długów, tylko zaniechanie przekazywania tych pieniędzy w walucie kraju wierzyciela. Spłaty będą dokonywane tylko w złotych polskich na specjalne rachunki zamknięte w Banku Polskim. Długi Polski wynoszą przeszło półtora miljarda zł., z czego spłata roczna waha się około 100 miljonów zł. Po zamknięciu transferu pieniądze te zostaną w kraju, co ułatwi przeprowadzenie szerszych planów robót publicznych i poprawi wkrótce nasze położenie wewnętrzne. Znawcy spraw gospodarczych chwalą to pociągnięcie rządu, boją się jednak, że po latach mogłoby to dla polityki gospodarczej polskiej wywołać pewne trudności. Giełdy amerykańskie odpowiedziały w pierwszej chwili na to zarządzenie spadkiem wartości papierów polskich, które jednak nazajutrz zaczęły trwale zwyżkować.

DONIOSŁE UCHWAŁY NAUCZYCIELI KATOLICKICH.

W czasie obrad zjazdu Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych prezes Siciński złożył sprawozdanie z audjencji u p. wiceministra Błeszyńskiego. Z zadowoleniem przyjęto wyjaśnienie w sprawie wykorzystania 2.000 nowych etatów. Z upoważnienia p. Ministra sprawozdawca oświadczył, iż wiadomość, jakoby tylko zarejestrowani w Związku bezrobotni kandydaci na posady nauczycielskie mieli je otrzymać, nie posiada żadnej podstawy. Brany będzie pod uwagę czas wyczekiwania na posadę, przytem pierwszeństwo przysługuje oficerom rezerwy, dzieciom nauczycieli i praktykantom. Zjazd zwrócił szczególną uwagę na rolę religji w wychowaniu oraz przygotowanie ludności przez szkołę do obrony kraju. Zajęto zdecydowane stanowisko wobec propagandy komunistycznej. Za jedną z najważniejszych przyczyn niedostatecznych rezultatów wychowania i nauczania, jakie osiąga szkolnictwo polskie, zjazd uważa brak określonego systemu wychowania. Wypowiedziano się przeciwko koedukacji w szkołach miejskich. Wskazano na liczne braki i wady podręczników szkolnych. Zjazd ostrzega przed niebezpieczeństwem oddawania wychowania i nauczania w szkołach polskich województw wschodnich w ręce nauczycieli narodowości niepolskiej. Jedna z uchwał stawia zasadę, że nauczycielami dzieci katolickich powinni być wyłącznie katolicy. Zjazd domaga się zwolnienia nauczycieli od obowiązku zbierania składek wśród uczni. Wobec tego, że napływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych ustał niemal zupełnie, polecono Zarządowi Gł. Stowarzyszenia prosić Ministerstwo W. R. i O. P. o podjęcie skutecznych środków zaradczych. Zwrócono szczególną uwagę na potrzebę harmonijnego współdziałania w pracy oświatowej i wychowawczej zarówno w szkole jak i poza nią między duchowieństwem i nauczycielstwem. Celem spotęgowania wpływów i znaczenia nauczycielstwa katolickiego zjazd wzywa je do zjednoczenia się w szeregach Stowarzyszenia. Zjazd domaga się powołania z powrotem do pracy nauczycieli przedwcześnie przeniesionych w stan spoczynku oraz wycofania do szkół wszystkich nauczycieli pracujących w administracji szkolnej.

JAK PRASA TRAKTUJE KOŚCIÓŁ.

W czasie ostatniej sesji parlamentarnej przemawiał m. in. senator Petrażycki, który poruszył sprawę stosunku pewnego odłamu prasy do Kościoła katolickiego: „Odnosimy się — mówił sen. Petrażycki — z szacunkiem do wszystkich innych wyznań, ale w stosunku do Kościoła katolickiego istnieje atmosfera szyderstwa i oszczerstwa. Wystarczy tu przejrzeć prasę pewnych odcieni. Czy taki stosunek jest właściwym stosunkiem do Kościoła? Spójrzmy do historji — kiedy naród upadał, wiara była tym puklerzem, który go bronił od ostatecznej zguby. Źle czynią ci, co z pielgrzymki Jasnogórskiej robią sprawę polityczną. Wiara katolicka nie jest wiarą jednego stronnictwa, lecz wiarą całego narodu. Kwestja wiary i niewiary jest sprawą sumienia, którą Państwo musi zostawić każdemu obywatelowi do rozstrzygnięcia, jednak zorganizowane bezbożnictwo nie jest obojętne dla państwa, gdyż toruje ono drogę komunizmowi, który przekreśla państwowość polską“. W dalszym ciągu senator Petrażycki mówił o nacjonaliźmie polskim, podkreślając, że nacjonalizm winniśmy traktować jako kwestję całego narodu a nie jednej partji.

RÓŻNE INFORMACJE PRAWNE.

Odszkodowanie za nieodpowiednie przechowywanie skonfiskowanych przedmiotów. W pewnej sprawie zostało skonfiskowane przez Urząd Skarbowy i wzięte w przechowanie wino. Spowodu wadliwego przechowania wino uległo zepsuciu, wobec czego zaskarżono Skarb Państwa o odszkodowanie. Sąd Najwyższy w wyroku z 31. X. 1934 C. II. 1401/34 orzekł, że Sądy powszechne są właściwe do rozpoznania tego rodzaju roszczenia o odszkodowanie. Nie chodzi tu bowiem o odszkodowanie za bezprawną konfiskatę, lecz za niedbałe przechowanie a więc za winę i spowodowaną tem szkodę. O ile zaś zarządzenie konfiskaty jest czynnością publiczno - prawną i z tego powodu nie przysługiwałoby prawo żądania odszkodowania przed sądem, to jednak samo przechowanie rzeczy skonfiskowanej niema takiego charakteru, jest bowiem czynnością gospodarczą o cechach prywatno - prawnych, a takie czynności podpadają rozpatrzeniu przez Sądy powszechne.

Książki nadesłane do Redakcji.

Znak Zbawienia, rozmyślania z przykładami dla czcicieli Matki Boskiej Szkaplerznej napisał O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita Bosy. Kraków 1936. Nakładem „Głosu Karmelu“, stron 302. — Rozmyślania te (jest ich 31) przeznaczone głównie na lipiec, jako miesiąc poświęcony szczególnej czci Matki Boskiej Szkaplerznej, mogą jednak służyć i w innym czasie, zwłaszcza w miesiącu maju. W książce znajdzie czciciel Marji historję Szkaplerza Karmelitańskiego, obszerny wykład o łaskach i przywilejach i obowiązkach do niego przywiązanych, nadto nowennę do Matki Boskiej Szkaplerznej, formułę przyjęcia do Szkaplerza i inne. Niechby ten ogień, z którym Autor pisze o umiłowanej Matce udzielił się i Czytelnikom książki!

Cecylja Plater - Zyberkówna, Pracownica Boża, napisała Felicja Suchodolska. Katowice 1936, nakładem Księgarni Katolickiej, Katowice, ul. Piłsudskiego 58. Stron 64, cena 50 gr. Jest to książka o życiu i działalności wielkiej Polki, a zarazem gorącej o apostolskim duchu katoliczki, która w czasie największego ucisku Polaków przez Moskali w b. Kongresówce, świeciła jak pochodnia, budząc młodzież i wskazując jej wysokie ideały katolickie i narodowe. Ile dusz działalność jej wyrwała z pod wpływu zmartwiałego ducha wschodniego najeźdźcy i zapaliła do czynu — P. Bóg zliczy. Działacze (ki) katoliccy znajdą w książce pokrzepienie i zapał do dalszej pracy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. S. L.: Myli się Pan, jakoby było dwóch Adamów Doboszyńskich: właśnie sprawcą zbrojnej wyprawy na Myślenice jako demonstracji politycznej jest ów zdolny ekonomista i literat, autor bardzo cennej książki o gospodarce narodowej, którego wrażenia z wizyty u Chestertona tak się Panu podobały.

Ks. W. N.: W sprawie składu materjałów liturgicznych firmy Kaefer, Kraków, Starowiślna 50, dowiedzieliśmy się z wiarogodnego źródła że jest to firma żydowska.

Z Polski.

Strajki rolne, wzniecane przez agitatorów komunistycznych, wybuchły w różnych miejscowościach województwa lwowskiego i gdzieniegdzie miały przebieg bardzo ostry. W jednych miejscach poszło o podwyżkę płac, w innych o usunięcie robotników sezonowych nie miejscowych. Komunikaty urzędowe donoszą o poważnych starciach z policją w Ostrowiu Tuligowskim (pow. rudecki), gdzie zginęło 7 osób, nie licząc rannych i w Krzeczowicach (pow. przeworski), majątku krakowskiej Akademji Umiejętności, gdzie padły 4 trupy i było rannych 30 włościan, a 20 policjantów. Wszędzie policja była zmuszona do użycia broni wobec postawy tłumu dochodzącego do kilku tysięcy ludzi z motykami, kołami, siekierami, a nawet z bronią palną. Na teren strajków przybył p. premjer.

Katolickie Związki Młodzieży w świetle cyfr. Wyszło drukiem sprawozdanie za ostatni rok działalności Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej (KZMM) i Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej (KZMŻ). Oba Związki, mające swą siedzbę w Poznaniu, stanowią razem z Katolickim Związkiem Mężów i Katolickim Związkiem Kobiet cztery kolumny Akcji Katolickiej w Polsce. Katolickie Związki Młodzieży obejmują od r. 1928 swą działalnością organizacyjną teren całej Rzeczypospolitej Polskiej. Do Katol. Związku Młodzieży Męskiej należy 28 Stowarzyszeń (KSMM), działających na terenie dwudziestu diecezyj rzymsko-katolickich w Polsce. Podobnie do Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej należy 20 Stowarzyszeń (KSMŻ), których terenem działania są także poszczególne diecezje Polski. Stowarzyszenia diecezjalne zakładają swe Oddziały lokalne w poszczególnych parafjach względnie miejscowościach. W dniu 31 grudnia 1935 r. istniało w Polsce 4.553 Oddziałów KSMM z 134.295 członkami i 5.280 Oddziałów KSMŻ, skupiających ogółem 149.785 członkiń. Do tych Oddziałów wchodzi młodzież wszystkich stanów, a zwłaszcza młodzież pozaszkolna, której w obu Związkach jest razem 284.080. Jeżeli do tej liczby członków i członkiń zwyczajnych doda się liczbę członków nadzwyczajnych (wspierających, współpracujących i t. d.), która w Związku męskim wynosi 16.398, a w Związku żeńskim 11.706, czyli razem 28.104, to stwierdzamy, że w dniu 31 grudnia ub. roku w obu organizacjach młodzieży pracowało 312.184 osób. KZMM i KZMŻ są zatem najliczniejszym związkiem młodzieży w Polsce.

Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński obchodził 10-lecie swych rządów arcypasterskich.

Ks. Biskup Lorek obchodzi 25-lecie kapłaństwa.

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w roku 1937 odbędzie się w Poznaniu za zgodą Ojca św. Prymas Polski polecił zorganizowanie tego Kongresu Naczelnemu Instytutowi Akcji Katolickiej w Polsce.

W Katowicach Ks. Biskup Adamski udzielił święceń kapłańskich 26 alumnom Seminarjum Śląskiego w Krakowie, którzy słuchali św. teologji na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W Bydgoszczy uczestniczyło 30.000 osób w Zjeździe Katolickim, na którym Prymas Polski, przypominając poprzedni taki zjazd w tem mieście przed 15 laty, tuż po ocaleniu kraju od najazdu hord bolszewickich, oświadczył, że równie doniosłą jest w tej chwili walka Polaków przeciwko komunizmowi dla ocalenia rodziny katolickiej. Jest to w interesie i Kościoła i Państwa, co równie w swych przemówieniach podkreślali p. wojewoda poznański i inni przedstawiciele władz świeckich.

W Łomży z inicjatywy Biskupa Łukomskiego, odbył się Kongres Eucharystyczny, w którym wzięło udział 70.000 wiernych, przybyłych ze wszystkich stron djecezji, a między nimi z Podlasia od Matki Boskiej Hodyszewskiej, od mazurskiej Ostrowi i z Kurpiowskiej puszczy i od białych jezior suwalskich i augustowskich i z prastarej ziemi Wiskiej. Na czele licznego duchowieństwa odprawiało nabożeństwa siedmiu Biskupów. Niezwykłe wrażenie robiły tysiące ludzi klęczących ze świecami w czasie nocnej adoracji przed ołtarzem na boisku. Wśród referatów kongresowych zwróciło uwagę przemówienie dyrektora Macierzy Szkolnej Stemlera ilustrujące na przykładach, że społeczeństwo polskie może odrodzić i zjednoczyć tylko silna więź religijna. Defilada 10.000 młodzieży stowarzyszeniowej przed Arcypasterzami wywołała okrzyki zachwytu, zwłaszcza na widok strojów ludowych Kurpiów.

W Królowej Woli pod Spałą, a więc obok rezydencji P. Prezydenta R. P. znajduje się jedyna w Polsce koedukacyjna drużyna junacka, w skład której wchodzą chłopcy i dziewczęta w wieku od lat 16 do 20. Specjalnością drużyny tej jest wyrób płótna ręcznikowego dla wszystkich ośrodków junackich w Polsce. Pozatem dziewczęta narówni z chłopcami pracują przy niwelacji terenów, uprawie roli i wznoszeniu budynków na potrzeby własne. W pomysłach swoich nasza biurokracja jest niezrównana. „Fundusz Pracy", który organizuje i utrzymuje obozy junaków, stwarza ryzykowne eksperymenty koedukacyjne specjalnie dla młodzieży w wieku od lat 16 do 20. Takie eksperymenty mogą się skończyć tragedją lub skandalem. Czyż



Arcydzieło mistrza Jana Matejki
(przechowywane w Pałacu Sztuki w Warszawie.)

organizatorzy tego rodzaju drużyn koedukacyjnych nie rozumieją, na jakie niebezpieczeństwa moralne narażają młodzież, która właśnie w tym okresie życia winna być szczególnie przed niemi zabezpieczona?

W Sochaczewie, gdy tonął w Bzurze chłopak, skoczył mu na pomoc nauczyciel. Gdy jednak obaj nie mogli sobie poradzić z prądem wody, rzucił się im na ratunek wikary ks. Cudny. Nauczyciel tak kurczowo chwycił się księdza, że wciągnął go w toń i obaj ratownicy zginęli, podczas gdy chłopca wyciągnęli jeszcze żywego włościanie.

Pod Włocławkiem autobus wiozący 10 księży, uległ wypadkowi, w którym trzej kapłani zostali ciężko ranni.

W Ministerstwie Oświaty dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego został Krakowianin dr. Michał Pollak, dotychczasowy kurator poznański. Naczelnikiem wydziału wychowania mianowany został dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, Adam Dobrodzicki. Ta ostatnia nominacja w ministerstwie wywołała w prasie głosy zdziwienia.

Gen. Litwinowicz został drugim wiceministrem spraw wojskowych.

Targi kalwaryjskie, VI już zrzędu, zostaną uroczyście otwarte w niedzielę pod protektoratem Ks. Metropolity Sapiehy i wojewody Gnoińskiego.

Wielkie ulewy w górach spowodowały wezbranie rzek i nawet obawy o powódź.

Do urzędów podległych Ministerstwu Skarbu wydał min. Kwiatkowski okólnik, żądający punktualnego urzędowania w biurach od 8-mej rano i właściwego traktowania interesantów.

Błyskawiczne wyprawy p. premjera do podległych mu urzędów nie ustają. Co parę dni prasa notuje, że gen. Sławoj wpadł niespodzianie do jakiegoś biura i zamiast kilkunastu lub kilkudziesięciu zastał o wczesnej porze przy biurkach tylko kilku urzędników. Łatwo się domyślić, jakie to pociąga następstwa.

P. premjer Składkowski na konferencji dyrektorów Izb Skarbowych przemawiając, zapewnił, że nie chce urzędników szykanować pilnowaniem ich punktualności w biurze, tylko chce wytępić złe narowy w tej myśli, że za dobrą czy złą administrację on sam jest odpowiedzialny. Urzędnik, który źle pracuje, jest pasożytem. Specjalnie od skarbowców domagał się, żeby przy ściąganiu podatków nie robiono nigdzie przywilejów dla jakiejkolwiek warstwy ludności.

B. min. Matuszewski opuścił redakcję „Gazety Polskiej", by zająć się polityką na innem stanowisku...

O 140 samolotów wzrośnie nasza armja powietrzna, gdyż na wezwanie LOPP społeczeństwo znowu zadeklarowało na ten cel 3 miljony zł. Wśród ofiarodawców na pierwszem miejscu stoją Śląsk i Wielkopolska.

Na bezrobotnych górników w województwach krakowskiem i kieleckiem Ministerstwo Opieki Społecznej rozciągnęło prawo doraźnej pomocy.

Na robotach publicznych w Warszawie, prowadzonych przez Fundusz Pracy, daje się zauważyć w ostatnich dniach następstwa agitacji komunistycznej.

Za zwiększenie liczby pracowników w przedsiębiorstwach ministerstwo skarbu obiecało premje, zezwalając od 1 lipca do 31 grudnia na dowolną ilość zatrudnionych — bez potrzeby składania próśb przez przedsiębiorców o zwiększenie liczby pracowników.

Bezrobocie zmniejszyło się na Śląsku.

Samoobrona społeczna. Takie stowarzyszenie z inicjatywy „Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny" powstało w Warszawie dla podjęcia na wielką skalę walki z komunizmem. W tym celu będzie się gruntownie zaznajamiało społeczeństwo z pracami wywrotowemi międzynarodówki.

Pod Kostjuchnówką na Polskiej Górze obchodzono uroczyście 20-tą rocznicę bohaterskich walk legjonistów pod komendą Piłsudskiego z armją gen. Brusiłowa.

Policja kobieca przy urzędach śledczych powstanie we wszystkich większych miastach polskich, z czem wiąże się tworzenie izb zatrzymań dla przestępców nieletnich, właśnie pod dozorem kobiecym.

Saliny wielickie należą do największych przedsiębiorstw państwowych, musi więc dziwić fakt, że od 9 lat nie było tam żadnej kontroli, jak to stwierdził proces o nadużycia w gospodarce kopalni.

W Tarnowie, w związku z aresztowaniem Fleischerowej, śledztwo rozszerza się, i już do więzienia odstawiono więcej osób: są to również żydzi, kupcy Feld i Holender. Natomiast męża Fleischerowej wypuszczono za kaucją i odpowiadać będzie z wolnej stopy. Niestety, wszystko to związane jest ze sprawą uwięzionej pani Wandy Parylewiczowej z Krakowa.

Pociąg pospieszny z Warszawy do Poznania wykoleił się w okolicach Wrześni. Niestety, są ofiary w ludziach: 2 osoby zabite, kilkanaście rannych.

Nie wolno fotografować mostów, dworców i t. p. urządzeń komunikacyjnych, o czem z okazji wakacyjnego ruchu turystycznego, przypominają władze.



Bitwa pod Grunwaldem
(15 lipca 1410 r.)

Ze świata.

Ojciec Święty przebywa w Castel Gandolfo na zasłużonym wypoczynku.

Encyklika o filmach. Papież wydał nową encyklikę skierowaną do Episkopatu amerykańskiego, a poświęconą wpływom dobrym i złym kinematografji, czem Pius XI już nieraz się zajmował w swych przemówieniach. Dla należytego informowania ogółu o wartości moralnej poszczególnych filmów, radzi Papież powołać w każdym kraju zależne od Biskupów urzędy dla klasyfikowania produkcji kinematograficznej.

Na wystawie prasy w Watykanie zwiedził z wielkim zainteresowaniem polski pawilon włoski minister prasy, chwaląc organizację.

W Lidze Narodów była wielka sensacja. Przyjechał do Genewy negus abisyński i wygłosił wielką mowę, przypominającą Lidze, że tyle a tyle miesięcy temu, tyle a tyle narodów, mających w niej przedstawicieli, postanowiło bronić niepodległości Abisynji... Mowa ta wstrząsająca sumienie państw Europy, wywarła podobno silne wrażenie, ale poprzedziło ją brzydkie zdarzenie, bo włoscy dziennikarze, nie chcąc dopuścić do przemówienia negusa, demonstrowali głośnem gwizdaniem, wobec czego policja musiała ich wyprowadzić z sali i aresztować. Drugą sensacją w czasie obrad Ligi stał się wypadek samobójstwa prasowego fotografa, który zastrzelił się na sali w czasie przemówienia hiszpańskiego. Jest to żyd Lux, uchodźca z Niemiec, który akt ten spełnił w obłędzie, jak świadczą listy przygotowane do różnych redakcyj. Obradom obecnym Ligi, na których została załatwiona sprawa sankcyj włoskich, przewodniczy premjer belgijski Van Zeeland. Liga uchwaliła zniesienie sankcyj, przeciwko temu głosowała tylko Abisynja.

Zatarg Gdańska z Polską Liga Narodów powierzyła rządowi polskiemu do załatwienia.

Jak łobuz zachował się na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie prezydent Senatu gdańskiego Greiser. Naprzód w przemówieniu w nieodpowiedni sposób występował przeciwko Wysokiemu Komisarzowi Ligi w Gdańsku, a gdy min. Beck wyjaśnił, że niema powodów do narzekań, Greiser użył pogróżek, zapowiadając zmianę w stosunkach między Gdańskiem a Ligą. Odchodząc z sali posiedzeń, obraził przedstawicieli prasy całego świata, bo przed trybuną dziennikarzy wystawił język i palcami grał na nosie, jak ulicznik. Prasa zaczęła głośno domagać się satysfakcji, a na to przewodniczący Rady, min. Eden oświadczył, że w interesie godności Rady jest zignorować tego rodzaju zachowanie się. Taką odprawę przyjęli dziennikarze oklaskami.

Niemcy za przejazdy ich pociągów przez Pomorze w dalszym ciągu nic Polsce nie płacą, a zaległości urosły już do sum dużych, natomiast propagują bojkotowanie przez obywateli niemieckich środków komunikacyjnych polskich, to też z Rzeszy do Prus Wschodnich wzmógł się ruch tylko okrętowy.

Bezrobocie w całym świecie od kilku lat zmniejsza się, jak przekonywa statystyka międzynarodowego biura pracy. Tylko Holandja, Rumunja i Szwajcarja nie wykazują tego spadku.

Tajemnice wojskowe już wydaje Sowietom skomunizowany rząd francuski.

Patrjoci francuscy toczą osobliwą „wojnę" z czerwonym Frontem Ludowym: noszą w butonierkach odznaki o barwach narodowych i także chorągwie i chorągiewki wywieszają ze swych mieszkań i sklepów przeciwko czerwonym chorągwiom międzynarodowym, wywieszanym przez komunistów i socjalistów. Kolorowo więc zrobiło się w Paryżu od tej chorągiewkowej wojny. Lewica z pod znaku żyda Bluma zaczyna coraz bardziej niepokoić się wystąpieniami prawicy narodowej, która chce bronić Francji przed bolszewizmem. Strajki okupacyjne trwają jeszcze w całem państwie, wytwarzając coraz gorszy chaos w administracji i gospodarce.

W Genewie na posiedzeniu Ligi Narodów: 1) Mowa Negusa, 2) Francuski minister Delbos



Z Krakowa.

Na Wawelu wkrótce odbędzie się niezwykły akt dyplomatyczny: P. Prezydent Rzplitej, jak kilkaset lat temu królowie na tym Zamku, przyjmie listy uwierzytelniające od nowego ambasadora włoskiego z wielkim ceremonjałem, jaki towarzyszy tego rodzaju uroczystościom na Zamku warszawskim.

O p. Parylewiczu rozpisuje się już prasa, ujawniając z oburzeniem przebieg jego karjery, dzięki protekcji ministrów-szwagrów, w ciągu kilku lat z prowincjonalnego sędziego bez wybitnych zdolności i zalet, na najwyższą godność prezesa Apelacji.

Sprawę p. Wandy Parylewiczowej prowadzi w Warszawie prokurator dla spraw szczególnych p. Missuna, który już parokrotnie bawił w tym celu w Krakowie. Podobno postępy śledztwa każą się spodziewać nowych aresztowań.

Legjoniści krakowscy pod pierwszem wrażeniem wiadomości o aresztowaniu żony dymisjowanego prezydenta Apelacji, uchwalili bardzo charakterystyczną rezolucję na temat „czystych rąk" w sądownictwie.

Inż. Adama Doboszyńskiego, sprawcę znanego napadu na Myślenice, aresztował pościg dopiero po kilku dniach w okolicy Zawoi, w stanie wyczerpania fizycznego. Pismo starosty wyjaśniające powód rozwiązania w powiecie krakowskim Stronnictwa Narodowego, wskazuje m. in. uprawianie bezkrytycznej demagogji, wywoływanie walk narodowościowych i rasowych i t. p. nieposzanowania prawa.

W procesie o krwawe zajścia krakowskie obrona domaga się powołania na świadków min. Kościałkowskiego i Raczkiewicza. Obrona stoi na stanowisku, że winę ponosi woj. Świtalski, który delegacji P. P. S. oświadczył, że polecił usunąć strajkujących z „Semperitu" i siłą nie dopuści do strajków okupacyjnych.

Maharadża Dharamburu, książę hinduski, wraz ze świtą, zwiedził Kraków. Zapewne jego wizyta ściągnie do nas i innych gości egzotycznych, gdyż zachwyciły go zabytki polskie.

2?0 uczniów po egzaminie wstępnym nie znalazło miejsca w gimnazjach krakowskich, wobec czego postanowiono otworzyć dwa dodatkowe oddziały, co jednak starczy tylko dla 90 uczniów.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Zmarł znakomity malarz, pełen zasług dla Sztuki polskiej ś. p. Juljan Makarewicz, przeżywszy lat 82. On to odnawiał kaplicę Świętokrzyską na Wawelu i pracował przy restauracji dzieł Wita Stwosza. Pozostawił cenną spuściznę artystyczną, a jako profesor wychował całe pokolenia malarzy.

Ś. p. Redaktor Roman Woyczyński, znany publicysta katolicki, senjor i prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, autor cennych prac ekonomicznych, zasłużony opiekun przemysłu ludowego, zmarł w 61 r. życia na udar serca, a nagła śmierć przezacnego człowieka i najlepszego kolegi wywołała żal powszechny w nieprzeliczonych kołach przyjaciół.

Ś. p. ks. prałat Kasper Mazur zmarł w Tarnowie w 66 r. ż. i 41 kapłaństwa. Był proboszczem parafji katedralnej i kanonikiem kapituły. Położył dla Tarnowa wielkie zasługi na różnych polach pracy społecznej. Znany był jako kaznodzieja, szerzący kult Najśw. Marji Panny. R. i p.

Zmarli: Ś. p. Helena z Nowaków Noworytowa, l. 59. — Franciszek Formicki, post. P. P., l. 37. — Władysław Wadowski, ochotnik 19 p. p., l. 20. — Stanisław Kołodziej, em., l. 64. — Antonina z Kurpielewskich Putałowa, wd., l. 76. — Kamilla z Wiadrowskich Matuszewska, ob. m. Kr., l. 68. — Tadeusz Korwin Myczkowski, em. insp., l. 87. — Dr. Antoni Banaś, em. sędzia, l. 63. — Wiktorja Pospołówna, l. 22. — Helena z Bułakiewiczów Ramsowa, l. 57. — Lubina z Goetzów Grossowa, em. naucz. — Marja ze Sumerów Helena Schmidtowa, wd., l. 83. — Antoni Heinz, em. P. K. P., l. 81. — Anna Węgrzynowa, wd., l. 75. — Amelja z hr. Lubienieckich Ludwikowa hr. Morstinowa, l. 81. — Franciszka z Warchałów Kryjakowa, żona fotogr., l. 62. — Anna z Kostańskich Szuncowa Dziecię Marji, wd., l. 72. Józef Konarski, urz. Izby Skarb., l. 57.

RZECZY CIEKAWE.

W ogrodzie OO. Kapucynów w Krakowie wyhodowano niezwykły okaz białej lilji, która na jednym pędzie, półtora metra wysokim, ma aż 98 kwiatów i kilkanaście pęczy.

Kłosy o 100 ziarnach rodzi żyto, które wyhodował sobie pewien rolnik na Słowaczyźnie i zasiał niem już duże obszary.

Piorun uderzył w stojącą w czasie burzy pod drzewem kobietę z niemowlęciem na ręku: matka zginęła, dziecko ocalało. Było to pod Bydgoszczą.

Pies wybawcą. Pod Białymstokiem pies słysząc krzyk dwóch tonących chłopców, wskoczył do wody i obu szczęśliwie wyciągnął na brzeg.

Wesoły kącik.

W SZKOLE:

Nauczyciel: Jaki jest czas przyszły od słowa piję? — Będę pijany. — Stopniuj przymiotnik chory.
— Chory, gorzej chory, umarł.

ROZTROPNY.

— Janie! Odmieniłeś wodę złotym rybkom?
— Nie proszę pani, bo nie wypiły jeszcze dawnej.



Zakończenie roku szkolnego w Ochronce na Kątach w Chrzanowie.



Ze Zlotu okręgowego K. S. M. Ż. w Gdowie.

Z życia archidjecezji krakowskiej.

CHRZANÓW - KĄTY.

Trzy lata istnieje na Kątach Ochronka pod wezwaniem świętego Wojciecha i rozwija swój dobroczynny wpływ na dzieci z rodzin czysto robotniczych. Gorliwą i pełną poświęcenia kierowniczką Ochronki była p. R. Ciaputówna, mając przeciętnie 32 dzieci pod swą opieką. Stowarzyszenie, które utrzymuje Ochronkę, liczy 70 członków, wpłacając regularnie co miesiąc wkładki.

Fotografja przedstawia dzieci z Ochronki wraz z gośćmi, z rodzicami i Zarządem w czasie uroczystości zakończenia roku.

Wśród obecnych pp.: dyrektorowa Opolska, dr. Schittler, fizyk powiatowy, ks. W. Krzeptowski, prezes Ochronki, p. Ciaputówna i inni.

BIAŁA.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Białej piękna i rzadka uroczystość 25-lecia istnienia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (KSM.). Uroczystość rozpoczęła się capstrzykiem w sobotę wieczorem, który przeszedł ulicami miasta wraz z Oddziałem druhów. W niedzielę rozpoczęły się uroczystości hejnałem z wieży kościelnej i pobudką orkiestry własnej. O godzinie 9.30 rano nastąpił na boisku Sokoła raport Oddziałów i wyciągnięcie masztu, poczem wyruszył pochód na uroczystą Mszę św., którą odprawił współzałożyciel Stowarzyszenia Ks. kanonik Mączyński. Kazanie wygłosił ks. Zbaniuszek. Na Mszy św. byli obecni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacyjnych i społecznych. W czasie nabożeństwa śpiewał chór Polskiego Towarzystwa Śpiewackiego z Białej pod batutą prof. Koterbskiego. Po nabożeństwie odbyła się defilada. Wyróżnił się sympatyczny Oddział jubilatów, bialskich druhów, który był podzielony na sekcje, jakie w Oddziale istnieją. O godz. 12-tej odbyła się na placu klasztornym Akademja Jubileuszowa, w czasie której przemawiali: Ks. kan. Szneider, Starosta dr. Alberti, wiceburmistrz Kuśnierz, delegat Insp. Szkolnego p. Pelesz, delegat Kat. Stowarzyszenia Młodzieży z Krakowa ks. Zbaniuszek, prezes Par. Akcji Katolickiej Surówka, współzałożyciel Stowarzyszenia ks. kan. Mączyński, prezes KSP. Luszczak, pierwszy prezes Stowarzyszenia p. Kosarz, delegaci „Jünglingsverein", „Gesellenverein" Bielska i Białej oraz delegaci bratnich Oddziałów. W dalszym ciągu programu chór Polskiego Tow. Śpiewackiego z Białej odśpiewał „Gaude Mater" i „Leć pieśni w dal". Druh Szymański wygłosił deklamację. Prezes Oddziału p. Płonka Fr. zdał sprawozdanie z 25-letniej działalności, referat ideowy wygłosił p. inż. Jelonek z Krakowa, poczem przemówił dyrektor Oddziału ks. Bzowski. Następnie rozdano dyplomy z okazji jubileuszu członkom honorowym Oddziału i zasłużonym — i przewodniczący Dyr. Szumiec zamknął Akademję.

Popołudniu odbył się na boisku Sokoła, przy licznie zebranej publiczności festyn, w czasie którego odbyły się zawody sportowe z udziałem kilku drużyn miejscowych i zamiejscowych o nagrody, ufundowane przez ks. Zbaniuszka, ks. Banasia, ks. Mączyńskiego, p. Wolanina, ks. Bzowskiego.

Uroczystość jubileuszowa wypadła bardzo uroczyście i była wielką manifestacją katolickiego ruchu młodzieżowego. Zjechały prawie wszystkie okoliczne bratnie Oddziały od Rajczy aż po Pszczynę, a z gości miejscowych byli: Katolickie Stowarzyszenie Pracowników, Katol. Stowarzyszenie Rękodzielników, Jünglingsverein oraz inne delegacje. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej z Białej wykazało jeszcze raz, że jest organizacją silną, sprawną i zdyscyplinowaną i życzyć tylko należy, by dalej wytrwało w tej znojnej pracy, jaką prowadzi niezmordowanie od 25-ciu lat i by w jaknajlepszym dalszym rozwoju doczekało złotych godów: 50-lecia. W dalszej pracy: „Szczęść Boże!"

(Obserwator).

GDÓW.

Wiele się teraz mówi i pisze o odrodzeniu moralnem narodu, dodając, że odrodzenie to musi przyjść przez kobietę, ją zatem należy odpowiednio wychować na przyszłą matkę nowego i zdrowego moralnie pokolenia. Jakże więc rosło serce tych, którzy to czują, gdy w dniu 21 czerwca patrzyli w Gdowie na zlot okręgowy młodzieży żeńskiej, zgrupowanej w Katolickiem Stowarzyszeniu, które właśnie ma za cel wychować dziewczęta polskie w duchu katolickim na przyszłe strażniczki ogniska domowego, a zarazem dobre obywatelki państwa. A zjechała się w ową niedzielę młodzież do Gdowa bardzo licznie, bo z kilkunastu oddziałów okręgu niepołomickiego i wielickiego (ogółem przeszło 320 druchen), zjechała strojna i wesoła, by wykazać tężyznę moralną, karność związkową, a zarazem pokazać dorobek swej pracy, przez którą chce służyć Bogu, a Ojczyźnie nieść pożytek, boć przecież hasłem jej jest: „Bóg i Ojczyzna", a zew: „Sprawie służ!" Bogu też naprzód cześć oddano, ruszając z Domu Katolickiego (gdzie przedtem gen. nacz. w. f. p. G. Wenke odbierała raporty od naczelniczek poszczególnych oddziałów, w barwnym pochodzie, ze sztandarami, przy dźwiękach muzyki do kościoła na nabożeństwo.

W czasie nabożeństwa, odprawionego przez ks. kan. Jana Smolkę, wygłosił okolicznościowe kazanie ks. sen. Ludwik Kasprzyk, serdeczny opiekun Stowarzyszeń Katolickich. Na nabożeństwie był także obecny zastępca starosty z Myślenic, p. Gawlikowski; on też w otoczeniu gen. sekretarki p. Anny Orłowskiej, Duchowieństwa, oraz wielu zaproszonych osób odebrał defiladę oddziałów, poczem uczestniczył w uroczystej akademji, w czasie której, prócz sprawozdania z pracy w okręgach (p. Orłowska), odczytu ideowego (p. Wenke), oklicznościowych deklamacyj i śpiewów, wygłoszono kilka przemówień i uczczono dziesięciolecie pracy gen. sekr. p. Anny Orłowskiej, która nie szczędząc sił i trudu, niezmordowanie organizuje coraz to nowe oddziały, zachęcając młodzież do pracy nad sobą w imię szczytnych haseł. Na zakończenie akademji wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św., P. Prezydenta i Księcia Metropolity i odśpiewano hymn związkowy. Popołudniu odbyła się druga część uroczystości, t. j. pokazy na wolnem powietrzu, przerwał je jednak deszcz ulewny. Nie zraziło to licznie zgromadzonych widzów, którzy po brzegi wypełnili obszerną salę Domu Katolickiego, oklaskując hucznie produkcje poszczególnych oddziałów, a były one bardzo urozmaicone, bo złożyły się na nie: tańce narodowe, inscenizacje piosenek ludowych, monologi, humoreski i śpiewy chóralne. Najbardziej jednak podobały się występy druchen w strojach narodowych, które właśnie propaguje nasze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, najpiękniej też w pochodzie wyglądały oddziały druchen, przybranych w strój krakowski. Przez ten właśnie strój, należytą postawę druchen i sprawność oddziałów, zlot wywarł nadzwyczaj dodatnie wrażenie w Gdowie i okolicy, a uczestniczki zachęcił do dalszej pracy w obranym kierunku, tym zaś, którzy nad młodzieżą pracują, dał pełne zadowolenie, że praca ich nie idzie na marne. **Jedna z uczestników.**

OSTRZEŻENIE. Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych zwraca uwagę, że sadzenie i uprawianie roślin tytoniowych nawet gdy one wyrastają z samosiewu, bywa karane, jako uszczuplanie dochodów Państwa. Ustawa karno-skarbowa z r. 1932 przewiduje oprócz zniesienia niedozwolonych plantacyj tytoniowych także wysokie kary pieniężne, bo sięgające do wysokości 20 zł. za 1 choćby niepełny metr kwadratowy wykrytej nielegalnej plantacji tytoniowej. Obowiązkiem obywatela jest również uświadamianie o tem sąsiadów.

Co słychać w Skawinie.

A jednak Skawina posiada nieprzeparty urok. Jest to miasteczko nieduże, bo liczące około 4.000 ludzi — ale miasteczko. Co więcej: rynek skawiński jest przepiękny, lecz jak zaczarowane zwierciadło, albowiem przybysza zwodzi. Kiedy się wejdzie na ten rynek, ma się wrażenie, że jest to miasteczko wielotysięczne. Obszerny jest bowiem i otoczony szczelnie pięknemi piętrowemi kamienicami. Ale za temi budynkami widać już chałupy słomą kryte — jednem słowem: wieś. Wieś i miasto rozsiadło się w zgodzie. Ruszyłem też odrazu zwiedzić je. Cóż można zwiedzić? Przedewszystkiem kościół, który ma bardzo oryginalną wieżę. Piękny i dziwny jej styl. Przypomina nieco minaret i posiada jeszcze do dzisiaj widoczne malowidła... Ale zamiast do kościoła, trafiłem do magistratu. Magistracki bowiem budynek można całkiem dobrze wziąć za kościół. Wielką ma wieżę i bodaj czy nie wyższą od kościelnej. Zorjentowałem się dopiero, kiedy u wejścia przeczytałem różne rozporządzenia pana burmistrza, o tem i owem, czegoby przecież na kościele nie było... Potem dopiero trafiłem do kościoła. Jest on piękny, ale do dzisiejszych warunków skawińskich nie dostosowany, można rzec śmiało. Przedewszystkiem jest zamały. Tak dalece, że nabożeństwa odprawiają się i na polu. Jest on również bardzo wilgotny, ponieważ zbudowany jest cały z nadwiślańskiego kamienia gęstego. Jest też drugi jeszcze kościół pod wezwaniem Matki Boskiej, lecz przeznaczony wyłącznie dla młodzieży szkolnej. A miała ongiś Skawina aż 7 kościołów. Dzisiaj pozostały te dwa.

Może więc wrócą te szczęśliwsze czasy, że przyrośnie więcej kościołów?

Skawina przecież, można śmiało powiedzieć, że jest królewskiem miasteczkiem. Założył ją bowiem król Kazimierz Wielki. Jeszcze do dziś dnia zamek pozostał... Jest też legenda, że jakiś niesforny Skawiniak wydał św. Stanisława, uciekającego przed Bolesławem Śmiałym w ręce żołdactwa... Że św. Stanisław miał powiedzieć aby „skapiała". t. j. zmarnowała się i od tego poszło „skapiana", potem „skapina", aż do dzisiejszej nazwy Skawiny. Dlatego też podobno jak ludzie twierdzą, najmniej wychodzi księży ze Skawiny. Naturalnie, są to podania, wyrosłe z bujnej imaginacji dorodnego ludu nadwiślańskiego a ile w tem wszystkiem prawdy, musiałby historyk badać dopiero. I pisać potem, jak i ową historję, zaczynającą się od słów znanej wszystkim piosenki: „umarła babka w Skawinie..."

Ludność Skawiny jest gościnna, ofiarna i nie biedna. O ile znam okolice, o których niedawno pisałem, że wzięły nad niemi górę prądy i hasła czerwone „Frontu Ludowego" i innych warjacyj — to o Skawinie można powiedzieć z ręką na sercu, że nie jest czerwona. Mimo, że ludności robotniczej w niej też sporo... Owszem, mają politykę, ale tę zdrową — tę, jaką im wskazuje Akcja Katolicka: praca nad sobą, niesienie pomocy drugim i służenie Bogu... „Co Boskie, Bogu, a co cesarskie cesarzowi..." Pytam się też, jak dużo należy do Akcji Katolickiej? „Jak dużo? — pada odpowiedź, — ba! cała parafja przecież!" — Ludność szczerze katolicka. I chce być katolicka — i w całem tego słowa znaczeniu polska. Ciekawy bowiem jest jej stosunek do żydów. Ludność wie, że żyd jest człowiekiem, jak każdy inny i nie należy go prześladować, ale nie dopuszcza przedewszystkiem do tego **żeby katolik-kupiec ginął z głodu**. Popiera się całą duszą kupca katolika. Wypływa to już chyba z głębokiego przemyślenia i wyrobienia moralnego. To też na rynku coraz więcej na szyldach sklepowych napisów **rdzennie polskich**, a nie obcych w postaci: gold, flajsz, fisz, silber, reich, gut, fein i t. d. To nie jest głupi antysemityzm. To nie jest wogóle antysemityzm, ale kierowanie się zasadą, że Polska przedewszystkiem dla Polaków, że albo ty, przybyszu, zasymilujesz się całkowicie, albo powinieneś wyemigrować... Dlatego też niema powodów do krzyku. Naogół jak powiedziałem, ludność nie jest biedna. Fabryki dwie pracują, do tego miasto Kraków niektórych zatrudnia, tak, że — jak się dowiedziałem — bezrobocie dotyka tylko jednostki... tu i ówdzie. Względnie więc jest nienajgorzej. Ludność zajęta pracą, niema czasu na żarliwe politykowanie. Niema więc starć partyjnych, waśni i zaognień.

Tak więc tam, gdzie ekonomicznie ludziom powodzi się nieźle, niema ani radykalnych haseł, rozpolitykowania i wiecznego niezadowolenia. Z nędzy zaś rodzi się szaleństwo... Dużo naturalnie Skawinie pomagają fabryki, które zatrudniają tutejszą ludność. Zwłaszcza p. Rosenberg, dyrektor znanej fabryki „Francka", szczery katolik i ofiarny, który, jako wzór przemysłowca rozumie, że na **kapitale ciążą zobowiązania**. Toteż społeczeństwo tutejsze jest wielce do niego przywiązane, począwszy właśnie od „robociarza" — od tego, któremu czerwoni wpajają, że kapitał jest zgubą ludzkości... Skawina też niedawno przeżywała z tego powodu dużą uroczystość, bowiem przemianowano jedną z ulic na ulicę Francka, a dyrektor został odznaczony złotym krzyżem zasługi za działalność na polu gospodarczem i społecznem.

Są też w Skawinie dwie szkoły, budynki duże i piękne. W jednej szkole mogłyby się uczyć dziewczęta, a w drugiej chłopcy. Są również dwie dyrekcje z dyrektorem i dyrektorką. Ale niewiadomo, w imię czego są te szkoły kodedukacyjne? Połowa dziewcząt uczy się z chłopcami i naodwrót. Sprawą tą zajęło się swego czasu „Koło Rodzicielskie". Wystosowano prośbę do Kuratorjum krakowskiego, podpisało się wiele rodziców. Otóż ci rodzice do dzisiejszego dnia czekają, a odpowiedzi niema żadnej. Prezes „Koła Rodzicielskiego" jeździł do Krakowa, lecz po powrocie zamilkł. Czyżby ten arkusz papieru, na którym podpisało się tylu rodziców, nie zaszedł jeszcze do Krakowa? Mam wrażenie, że dotychczas jest w Skawinie... A przecież nie powinno się lekceważyć opinji słusznej rodziców, którym leży na sercu dobre wychowanie dzieci i nie ośmieszać ich, przez niewyjaśnienie sprawy... Mam wrażenie, że tem zajmą się rodzice energiczniej.

Na zakończenie dzisiejszego reportażu, nadmienić należy, że niedługo Skawina będzie miała przepiękny Dom Katolicki, nad którego wykończeniem niezmordowanie pracuje ks. kan. Buchała. Będzie to wspaniała ozdoba Skawiny.

Wincenty Kuglin.

Co nam piszą.

Z NAD GRANICY BOLSZEWICKIEJ.

Chcę się wypowiedzieć Czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego", jak wygląda dola religijna Polaków w Rosji bolszewickiej na podstawie tego, co obserwuję z mej wioski Tarnoruda, pow. Skałat. Tarnoruda jest obecnie polska i rosyjska. Po stronie rosyjskiej został prześliczny kościół, budowany przez książąt Czartoryskich, wysoko na wzgórzu położony. Do kościoła tego przed przewrotem bolszewickim płynęły zdaleka pielgrzymki. Odpustów tu było wiele. Za Zbruczem Polacy przez te pielgrzymki do Tarnorudy umacniali się we wierze i w przywiązaniu do Ojczyzny. A było tam tych Polaków wielu. Niektóre wsie za Zbruczem były w przeważnej części zamieszkane przez Polaków. Traktat ryski wydał ich szatanowi bolszewickiemu. W Tarnorudzie na kościele aż do jesieni 1935 r. znajdował się krzyż, lśnił się w słońcu, w pochmurnych dniach był wzmocnieniem ponicwieranych Polaków. Po ryskim traktacie początkowo jeszcze księża w Tarnorudzie odprawiali nabożeństwa. Ludność żywiła ich, płaciła za używanie kościoła. Księża ci mieszkali kątem gdzieś, bo plebanję zajęli. Jeden z księży mieszkał w piwniczce. Prześladowanie wzmagało się coraz bardziej, im bardziej rząd bolszewicki się utwierdzał; jednych zamknięto w więzieniach, innych zmuszono do ucieczki na stronę naszą. Ludność została bez księdza, ale gromadziła się w kościele, śpiewała różaniec, godzinki, pieśni nabożne. Umarł ktoś, brano krzyż, sztandary i z pieśnią odprowadzano zmarłego na cmentarz; płacono też coraz więcej za zużywanie kościoła. Jak ich złamać? Bolszewicy chwycili się pruskiego sposobu wysiedlenia: nie zaraz wszystkich, ale powoli. Poczęły znikać rodziny polskie. A jak zniknęła rodzina, na drugi dzień zaraz burzono dom, a na miejsce domu robiono błyskawicznie grzadki. I tak dzielnica polska w Tarnorudzie została powoli usunięta. Na miejsce Polaków sprowadzono Rosjan bolszewików. I zaraz mur koło kościoła rozebrano. Użyto go do jakiejś budowli bolszewickiej. Dotychczas jeszcze dzwony cudnie biły, daleko w dolinę Zbrucza szedł ich głos. Głosiły „Jeszcze Polska nie zginęła". Mówiły zwątpiałym Polakom: Wrócicie do Polski! Trzy olbrzymy usunięto z wieży. Gdzieś je daleko wywieziono. Jeden (chłopi znają jego głos) umieszczono na folwarku. Dzwonią nim na swą robotę. Dzwonnicę zniszczono, zerwano z niej blachę, a reszta budowli tak stoi, świadcząc o wandaliźmie azjatyckich bolszewików. Kiedy już około kościoła było zniszczenie, wzięli się do samego kościoła. Posąg Chrystusa Pana strącili, a umieścili na tem miejscu gwiazdę bolszewicką. Krzyż kamienny również zniszczono. Został jeszcze jeden krzyż na wieżyczce na sygnaturce i ten usunięto w sierpniu 1935 r. Usunięto go przez dach. Chwiał się. Nie chciał swego miejsca opuszczać. Silne ręce porwały go. Na miejsce jego postawiły kij z czerwoną szmatą. Ponieważ wiatr szmatę rozrywa, ustawicznie jakiś bolszewik zmienia szmatę. A z kościoła zrobiono salę balową. Tam odbywają się ustawiczne tańce. Gdzie Chrystus Pan był czczony, obecnie czczony jest Antychryst. Piękny świecznik połamano. Kiedyś jakaś ręka kawałek z tego świecznika przerzuciła na naszą stronę w Tarnorudzie polskiej.

O innych rzeczach napiszę więcej z obserwacji, bo na to wszystko własnemi oczyma patrzę.

Ks. Józef Walczak
adm. obrządku łac.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O. i prosimy o rychłe wpłacenie prenumeraty oraz wyrównanie zaległych długów.

DZIAŁ ROLNICZY.

Przysłowia.

Na Siedmiu Braci, żyto jest w snopka postaci.
Od świętej Hanki, chłodne są poranki.

Dbajmy o wygląd gospodarstw i wsi.

Każdy rolnik, mieszkaniec wioski, powinien dbać o ład, porządek i piękno w swojej zagrodzie i całej wsi. Bo czy może być coś przyjemniejszego dla oka niż czysto i gustownie urządzone i starannie utrzymane jego własne obejście i wszystko, co je w koło otacza? Toć przecież każdy człowiek ma pewien pociąg do piękna i chciałby mieć schludne otoczenie.

A teraz wyobraźmy sobie jak powinna wyglądać zagroda wiejska. Najpierw więc parę słów o budynkach. Powinny one wyglądać estetycznie (pięknie), chociaż niekoniecznie mają być okazałe i wystawne. Budynki mogą być skromne, chodzi tylko o to, żeby były czysto i schludnie utrzymane, no i zabezpieczone od wilgoci i zimna. Nasze domy mieszkalne oraz i pomieszczenia inwentarskie muszą też odpowiadać wymaganiom higjeny. — Podwórze winno być równe, suche, a w miarę możności nawet wybrukowane, przyczem dla odpływu wody ściekowej należy porobić płytkie rowki. Każda rzecz w podwórzu winna się znajdować na swojem miejscu, podwórze zaś trzeba chociaż raz na tydzień zamiatać i sprzątać starannie. Całe obejście powinno być ładnie ogrodzone.

Gospodarz dbały o piękno i porządek, studnie nakrywa daszkiem i utrzymuje ją w należytym stanie. Ustęp umieszcza w miejscu właściwem i utrzymuje go w czystości, na śmieci ustawia skrzynię na płozach dobrze nakrytą, a ogródek kwiatowy przed domem oraz sad i warzywnik starannie pielęgnowane — dopełniają całości. Nadto droga przechodząca, przez wieś, zabrukowana i obsadzona ładnemi drzewami, świadczy chlubnie o kulturze mieszkańców danej wsi.

Tak mniej więcej w grubszych zarysach przedstawia się przeciętna zagroda wiejska w Danji. Ale takich zagród, jakże mało u nas mamy.

Oto przechodząc przez naszą wieś, spotykamy często budynki odrapane, dachy nieraz zaciekające, płoty niedbale wygrodzone, krzywe, nieraz połamane. Porządnie utrzymanego sadu w niejednej wsi napróżno szukać. Studnia, nieraz jedna w całej wsi znajdzie się w porządku, ustęp najczęściej znajduje się w stanie opłakanym, higjena mieszkania i budynków inwentarskich pozostawia wiele do życzenia. Nieraz nawet przy okazałych domach, widzimy oset, łopian i rozmaite zielsko, chwasty. Prawie wszędzie rzuca nam się w oczy brak poczucia piękna i zamiłowania do porządku, nawet skrzynię na śmieci rzadko możemy spotkać.

A te nasze drogi! Ileż one nas nabawiają udręki? Podczas dłuższych deszczów na wielu naszych drogach tworzą się przepastne bajora. Ludziska jeżdżą, omijają wyboje, męczą konie, łamią wozy, ale o naprawie drogi — ktoby tam pomyślał.

W latach przedkryzysowych już się zaznaczała niejaka poprawa w tej dziedzinie: Gdzieniegdzie brukowano drogę przez wieś, miejscami naprawiano drogi publiczne i mosty, stawiano nowe budynki i poprawiano stare, doprowadzano do porządku płoty i t. d. Obecnie zaś, w dobie ciężkiego kryzysu i ogólnego przygnębienia, w tym względzie nic się nie robi.

I to jest właśnie źle, bo czyż kryzys przeszkadza nam w założeniu ogródka? albo w poprawieniu podwórza? Tak samo nie nam nie przeszkadza w utrzymaniu ładu i składu w naszych obejściach gospodarskich, w naprawie dróg oraz w wielu innych zabiegach. Na to wszystko nie potrzeba dużych nakładów pieniężnych, jeno trochę pracy i dbałości.

A pomyślmy tylko, o ile uprzyjemniłyby nam to pełne trosk życie, ładnie i czysto utrzymane mieszkania i całe obejścia oraz wsie nasze. Bierzmy pod tym względem przykład od innych, już nietylko od Duńczyków, ale choćby nawet od rolników w pomorskiem czy poznańskiem województwie.

Konie remontowe.

Komisje remontowe dokonują zakupu koni do wojska. Wybierają i kupują one tylko bezwzględnie dobre, płacą dosyć wysokie ceny, lecz stawiają właścicielowi duże wymagania.

Koń do remontu musi być dobrze zbudowany, mocny na nogach, świeży, w wieku 3 i pół lat; powinien być zawczasu przygotowany do stawania przed Komisją remontową. Posiadacze koni powinni mieć w porządku wszystkie dowody na swoje konie i powinni umieć na Komisji konia pokazać.

Jeżeli koń nie jest przedtem w domu odpowiednio przygotowany, to oczywiście nie chce ani spokojnie i równo stać na miejscu, ani też chodzić równym krokiem lub kłusem, wskutek czego się zdarza, że Komisja w tych warunkach, nawet dobrego konia odrzuci.

Chcąc konia sprzedać do remontu, należy go przedtem na jakie dwa miesiące oszczędzać w pracy, dobrze odżywiać, dawać mu trzeba owsa, nie zapominać o dokładnem czyszczeniu i zapiłowywać kopyta, ażeby się nie załamywały i były w porządku. Należy go codzień uczyć chodzić i biegać po równiej linji, a także na długim postronku dookoła człowieka; należy go przyzwyczajać do tłumu i hałasu, ażeby na remoncie nie był płochliwy i dziki.

Na miejsce przeglądu przyjechać wcześniej i wziąć ze sobą kogoś drugiego, ażeby w czasie pokazywania konia mógł pilnować wozu i rzeczy.

Ważną jest rzeczą posiadanie wszystkich niezbędnych dokumentów, a mianowicie należy ze sobą mieć paszport koński na imię właściciela konia, oraz zaświadczenie o własnym chowie, zaświadczenie o pochodzeniu konia, oraz legitymację członkowską Koła Hodowców Konia. Mający te wszystkie dokumenty otrzymują przy sprzedaży wyższe ceny za konia. Każdy sprzedający powinien znać przepisy i wymagania Komisji Remontowej. Przepisy te są ogłoszone w Urzędach Gminnych i w Towarzystwach rolniczych.

Odpadki owocowe dla trzody.

Odpadki owocowe pobudzają trawienie, więc gdy w miejscu są sady, odpadki takie mogą być skarmiane nawet z korzyścią dla zdrowia trzody i z pożytkiem dla sadu. Można je podawać w całości lub posiekane i wymieszane z paszą, można gotować i potłuc. Świnie zjadają je bardzo chętnie, nie można jednak zadawać w zbyt wielkiej ilości i należy uważać, aby nie były nadgnile, albowiem mogą spowodować zachorzenia.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kształtowanie się cen produktów rolniczych. Od kilku tygodni ceny zbóż na rynkach zagranicznych skłaniają się ku zwyżce. Przy dalszem trwaniu obecnych warunków atmosferycznych może być doprowadzony poziom cen do stanu dawno już nienotowanego. Przyczyną tego jest panująca od kilku tygodni susza w St. Zjednoczonych, wskutek której tegoroczne zbiory prawdopodobnie przedstawiać się będą bardzo mizernie i mogą nie wystarczyć na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. Byłoby to równoznaczne z dalszem poważnem uszczupleniem zapasów światowych i mogłoby zmienić gruntownie położenie na świat. rynkach zbożowych. — O suszy donoszą również z Australji i Rosji. — Odnośnie naszych stosunków, w Polsce, należy zauważyć, iż poziom cen u nas znajdzie się we wpływie międzynarodowej sytuacji zbożowej. Poprawa tej sytuacji, wyrażająca się w ogólnej zwyżce cen zboża, bydła, trzody i jej przetworów, miałaby ogromne znaczenie ogólno-gospodarcze dla naszego kraju, mogłaby wybitnie ożywić tętno całego życia gospodarczego.

Upadek rolnictwa w Rosji. Pisma donoszą, że w Rosji po 4 latach wojny i 17 latach bolszewizmu, produkcja pszenicy podniosła się zaledwie o 9 procent, gdy w krajach Europy Zachodniej podniosła się znacznie wyżej — np. we Włoszech o 55 proc., a w Niemczech o 28 proc. Innemi słowy komunistyczna gospodarka wiejska, mimo użycia 300 tys. traktorów, nie sprzyja podniesieniu się wytwórczości rolniczej, lecz pozostaje znacznie wtyle w porównaniu z niekomunistyczną gospodarką, gdzie każdy rolnik jest właścicielem swego gruntu i rozporządza sam swoim plonem.

Spożycie chleba. Jak wykazują obliczenia, spożycie chleba jest największe w Belgji, najmniejsze zaś w Szwajcarji. W Szwajcarji przypada na mieszkańca rocznie przeciętnie 130 kg. chleba, a w Belgji 273 kg. Spożycie chleba w Niemczech wynosi 158 kg., we Francji 250 kg., w Austrji i we Włoszech po 175 kg., w Anglji 170 kg., w St. Zjednoczonych 165 kg. Ciekaweby były obliczenia dla stosunków w Polsce.

Ile rząd dopłaca do wywozu produktów rolniczych. Do wywiezionych zagranicę 100 kg. żyta, jęczmienia, owsa, gryki, grochu, fasoli, bobu, bobiku, soczewicy, wyki, peluszki, rzepaku, gorczycy, maku — rząd dopłaca w formie premji po 5 złotych. Do lnu — 8 zł., konopi — 6 zł., mąki — 9 zł., kaszy jęczmiennej — 9 zł. Dopłaty te obowiązują od 1 sierpnia b. r.

Z targu i giełdy. W Krakowie 3 lipca płacono za 100 kg.: żyto 13.40—13.60; pszenica 20.50—20.75; owies 14.50—14.75; jęczmień 14—14.25; mąka żytnia razowa 17—17.50; otręby żytnie i pszenne po 8.50—9. Na targu płacono: mleko 1 litr 18—20 gr.; śmietanka 50—60 gr.; śmietana kwaśna 80 gr. — 1 zł. 20 gr.; ser krowi 1 kg. 60—70 gr.; masło 2.30—2.50 zł.; jaja szt. 6—7 gr.; buraki z nacią 1 kg. 15—20 gr.; cebula 20—25 gr.; marchew 15—20 gr.; pietruszka 22—25 gr.; ziemniaki nowe 10—12 gr.; bób litr 20—25 gr.; gęś 3—4.50 zł.; kaczka 2—3 zł.; kura 2.50—3.50 zł.; kurczęta para 1.80 do 3 zł.; perlica 2.50—3 zł.; agrest 1 kg. 25—45 gr.; poziomki ogrodowe 70—90 gr.; maliny 30—35 gr.; porzeczki 25—40 gr.; truskawki 30—45 gr.; wiśnie 60 gr. — 1 zł.

Co słychać w Skawinie.

A jednak Skawina posiada nieprzeparty urok. Jest to miasteczko nieduże, bo liczące około 4.000 ludzi — ale miasteczko. Co więcej: rynek skawiński jest przepiękny, lecz jak zaczarowane zwierciadło, albowiem przybysza zwodzi. Kiedy się wejdzie na ten rynek, ma się wrażenie, że jest to miasteczko wielotysięczne. Obszerny jest bowiem i otoczony szczelnie pięknemi piętrowemi kamienicami. Ale za temi budynkami widać już chałupy słomą kryte — jednem słowem: wieś. Wieś i miasto rozsiadło się w zgodzie. Ruszyłem też odrazu zwiedzić je. Cóż można zwiedzić? Przedewszystkiem kościół, który ma bardzo oryginalną wieżę. Piękny i dziwny jej styl. Przypomina nieco minaret i posiada jeszcze do dzisiaj widoczne malowidła... Ale zamiast do kościoła, trafiłem do magistratu. Magistracki bowiem budynek można całkiem dobrze wziąć za kościół. Wielką ma wieżę i bodaj czy nie wyższą od kościelnej. Zorjentowałem się dopiero, kiedy u wejścia przeczytałem różne rozporządzenia pana burmistrza, o tem i owem, czegoby przecież na kościele nie było... Potem dopiero trafiłem do kościoła. Jest on piękny, ale do dzisiejszych warunków skawińskich nie dostosowany, można rzec śmiało. Przedewszystkiem jest zamały. Tak dalece, że nabożeństwa odprawiają się i na polu. Jest on również bardzo wilgotny, ponieważ zbudowany jest cały z nadwiślańskiego kamienia gęstego. Jest też drugi jeszcze kościół pod wezwaniem Matki Boskiej, lecz przeznaczony wyłącznie dla młodzieży szkolnej. A miała ongiś Skawina aż 7 kościołów. Dzisiaj pozostały te dwa.

Może więc wrócą te szczęśliwsze czasy, że przyrośnie więcej kościołów?

Skawina przecież, można śmiało powiedzieć, że jest królewskiem miasteczkiem. Założył ją bowiem król Kazimierz Wielki. Jeszcze do dziś dnia zamek pozostał... Jest też legenda, że jakiś niesforny Skawiniak wydał św. Stanisława, uciekającego przed Bolesławem Śmiałym w ręce żołdactwa... Że św. Stanisław miał powiedzieć aby „skapiała". t. j. zmarnowała się i od tego poszło „skapiana", potem „skapina", aż do dzisiejszej nazwy Skawiny. Dlatego też podobno jak ludzie twierdzą, najmniej wychodzi księży ze Skawiny. Naturalnie, są to podania, wyrosłe z bujnej imaginacji dorodnego ludu nadwiślańskiego a ile w tem wszystkiem prawdy, musiałby historyk badać dopiero. I pisać potem, jak i ową historję, zaczynającą się od słów znanej wszystkim piosenki: „umarła babka w Skawinie..."

Ludność Skawiny jest gościnna, ofiarna i nie biedna. O ile znam okolice, o których niedawno pisałem, że wzięły nad niemi górę prądy i hasła czerwone „Frontu Ludowego" i innych warjacyj — to o Skawinie można powiedzieć z ręką na sercu, że nie jest czerwona. Mimo, że ludności robotniczej w niej też sporo... Owszem, mają politykę, ale tę zdrową — tę, jaką im wskazuje Akcja Katolicka: praca nad sobą, niesienie pomocy drugim i służenie Bogu... „Co Boskie, Bogu, a co cesarskie cesarzowi..." Pytam się też, jak dużo należy do Akcji Katolickiej? „Jak dużo? — pada odpowiedź, — ba! cała parafja przecież!" — Ludność szczerze katolicka. I chce być katolicka — i w całem tego słowa znaczeniu polska. Ciekawy bowiem jest jej stosunek do żydów. Ludność wie, że żyd jest człowiekiem, jak każdy inny i nie należy go prześladować, ale nie dopuszcza przedewszystkiem do tego, **żeby katolik-kupiec ginął z głodu**. Popiera się całą duszą kupca katolika. Wypływa to już chyba z głębokiego przemyślenia i wyrobienia moralnego. To też na rynku coraz więcej na szyldach sklepowych napisów **rdzennie polskich**, a nie obcych w postaci: gold, flajsz, fisz, silber, reich, gut, fein i t. d. To nie jest głupi antysemityzm. To nie jest wogóle antysemityzm, ale kierowanie się zasadą, że Polska przedewszystkiem dla Polaków, że albo ty, przybyszu, zasymilujesz się całkowicie, albo powinieneś wyemigrować... Dlatego też niema powodów do krzyku. Naogół jak powiedziałem, ludność nie jest biedna. Fabryki dwie pracują, do tego miasto Kraków niektórych zatrudnia, tak, że — jak się dowiedziałem — bezrobocie dotyka tylko jednostki... tu i ówdzie. Względnie więc jest nienajgorzej. Ludność zajęta pracą, niema czasu na żarliwe politykowanie. Niema więc starć partyjnych, waśni i zaognień.

Tak więc tam, gdzie ekonomicznie ludziom powodzi się nieźle, niema ani radykalnych haseł, rozpolitykowania i wiecznego niezadowolenia. Z nędzy zaś rodzi się szaleństwo... Dużo naturalnie Skawinie pomagają fabryki, które zatrudniają tutejszą ludność. Zwłaszcza p. Rosenberg, dyrektor znanej fabryki „Francka", szczery katolik i ofiarny, który, jako wzór przemysłowca rozumie, że na **kapitale ciążą zobowiązania**. Toteż społeczeństwo tutejsze jest wielce do niego przywiązane, począwszy właśnie od „robociarza" — od tego, któremu czerwoni wpajają, że kapitał jest zgubą ludzkości... Skawina też niedawno przeżywała z tego powodu dużą uroczystość, bowiem przemianowano jedną z ulic na ulicę Francka, a dyrektor został odznaczony złotym krzyżem zasługi za działalność na polu gospodarczem i społecznem.

Są też w Skawinie dwie szkoły, budynki duże i piękne. W jednej szkole mogłyby się uczyć dziewczęta, a w drugiej chłopcy. Są również dwie dyrekcje z dyrektorem i dyrektorką. Ale niewiadomo, w imię czego są te szkoły koedukacyjne? Połowa dziewcząt uczy się z chłopcami i naodwrót. Sprawą tą zajęło się swego czasu „Koło Rodzicielskie". Wystosowano prośbę do Kuratorjum krakowskiego, podpisało się wiele rodziców. Otóż ci rodzice do dzisiejszego dnia czekają, a odpowiedzi niema żadnej. Prezes „Koła Rodzicielskiego" jeździł do Krakowa, lecz po powrocie zamilkł. Czyżby ten arkusz papieru, na którym podpisało się tylu rodziców, nie zaszedł jeszcze do Krakowa? Mam wrażenie, że dotychczas jest w Skawinie... A przecież nie powinno się lekceważyć opinji słusznej rodziców, którym leży na sercu dobre wychowanie dzieci i nie ośmieszać ich, przez niewyjaśnienie sprawy... Mam wrażenie, że tem zajmą się rodzice energiczniej.

Na zakończenie dzisiejszego reportażu, nadmienić należy, że niedługo Skawina będzie miała przepiękny Dom Katolicki, nad którego wykończeniem niezmordowanie pracuje ks. kan. Buchała. Będzie to wspaniała ozdoba Skawiny.

Wincenty Kuglin.

Co nam piszą.

Z NAD GRANICY BOLSZEWICKIEJ.

Chcę się wypowiedzieć Czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego", jak wygląda dola religijna Polaków w Rosji bolszewickiej na podstawie tego, co obserwuję z mej wioski Tarnoruda, pow. Skałat. Tarnoruda jest obecnie polska i rosyjska. Po stronie rosyjskiej został prześliczny kościół, budowany przez książąt Czartoryskich, wysoko na wzgórzu położony. Do kościoła tego przed przewrotem bolszewickim płynęły zdaleka pielgrzymki. Odpustów tu było wiele. Za Zbruczem Polacy, przez te pielgrzymki do Tarnorudy umacniali się we wierze i w przywiązaniu do Ojczyzny. A było tam tych Polaków wielu. Niektóre wsie za Zbruczem były w przeważnej części zamieszkane przez Polaków. Traktat ryski wydał ich szatanowi bolszewickiemu. W Tarnorudzie na kościele aż do jesieni 1935 r. znajdował się krzyż, lśnił się w słońcu, w pochmurnych dniach był wzmocnieniem pognębionych Polaków. Po ryskim traktacie początkowo jeszcze księża w Tarnorudzie odprawiali nabożeństwa. Ludność żywiła ich, płaciła za używanie kościoła. Księża ci mieszkali kątem gdzieś, bo plebanję zajęli. Jeden z księży mieszkał w piwniczce. Prześladowanie wzmagało się coraz bardziej, im bardziej rząd bolszewicki się utwierdzał; jednych zamknięto w więzieniach, innych zmuszono do ucieczki na stronę naszą. Ludność została bez księdza, ale gromadziła się w kościele, śpiewała różaniec, godzinki, pieśni nabożne. Umarł ktoś, brano krzyż, sztandary i z pieśnią odprowadzano zmarłego na cmentarz; płacono też coraz więcej za zużywanie kościoła. Jak ich złamać? Bolszewicy chwycili się pruskiego sposobu wysiedlenia: nie zaraz wszystkich, ale powoli. Poczęły znikać rodziny polskie. A jak zniknęła rodzina, na drugi dzień zaraz burzono dom, a na miejsce domu robiono błyskawicznie grzadki. I tak dzielnica polska w Tarnorudzie została powoli usuniętą. Na miejsce Polaków sprowadzono Rosjan bolszewików. I zaraz mur koło kościoła rozebrano. Użyto go do jakiejś budowli bolszewickiej. Dotychczas jeszcze dzwony cudnie biły, daleko w dolinę Zbrucza szedł ich głos. Głosiły „Jeszcze Polska nie zginęła". Mówiły zwątpiałym Polakom: Wrócicie do Polski! Trzy olbrzymy usunięto z wieży. Gdzieś je daleko wywieziono. Jeden (chłopi znają jego głos) umieszczono na folwarku. Dzwonią nim na swą robotę. Dzwonnicę zniszczono, zerwano z niej blachę, a reszta budowli tak stoi, świadcząc o wandaliźmie azjatyckich bolszewików. Kiedy już około kościoła było zniszczenie, wzięli się do samego kościoła. Posąg Chrystusa Pana strącili, a umieścili na tem miejscu gwiazdę bolszewicką. Krzyż kamienny również zniszczono. Został jeszcze jeden krzyż na wieżyczce na sygnaturce i ten usunięto w sierpniu 1935 r. Usunięto go przez dach. Chwiał się. Nie chciał swego miejsca opuszczać. Silne ręce porwały go. Na miejsce jego postawiły kij z czerwoną szmatą. Ponieważ wiatr szmatę rozrywa, ustawicznie jakiś bolszewik zmienia szmatę. A z kościoła zrobiono salę balową. Tam odbywają się ustawiczne tańce. Gdzie Chrystus Pan był czczony, obecnie czczony jest Antychryst. Piękny świecznik połamano. Kiedyś jakaś ręka kawałek z tego świecznika przerzuciła na naszą stronę w Tarnorudzie polskiej.

O innych rzeczach napiszę więcej z obserwacji, bo na to wszystko własnemi oczyma patrzę.

Ks. Józef Walczak
adm. obrządku łac.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O. i prosimy o rychłe wpłacenie prenumeraty oraz wyrównanie zaległych długów.

DZIAŁ ROLNICZY.

Przysłowia.

Na Siedmiu Braci, żyto jest w snopka postaci.
Od świętej Hanki, chłodne są poranki.

Dbajmy o wygląd gospodarstw i wsi.

Każdy rolnik, mieszkaniec wioski, powinien dbać o ład, porządek i piękno w swojej zagrodzie i całej wsi. Bo czy może być coś przyjemniejszego dla oka niż czysto i gustownie urządzone i starannie utrzymane jego własne obejście i wszystko, co je w kolo otacza? Toć przecież każdy człowiek ma pewien pociąg do piękna i chciałby mieć schludne otoczenie.

A teraz wyobraźmy sobie jak powinna wyglądać zagroda wiejska. Najpierw więc parę słów o budynkach. Powinny one wyglądać estetycznie (pięknie), chociaż niekoniecznie mają być okazałe i wystawne. Budynki mogą być skromne, chodzi tylko o to, żeby były czysto i schludnie utrzymane, no i zabezpieczone od wilgoci i zimna. Nasze domy mieszkalne oraz i pomieszczenia inwentarskie muszą też odpowiadać wymaganiom higjeny. — Podwórze winno być równe, suche, a w miarę możności nawet wybrukowane, przyczem dla odpływu wody ściekowej należy porobić płytkie rowki. Każda rzecz w podwórzu winna się znajdować na swojem miejscu, podwórze zaś trzeba chociaż raz na tydzień zamiatać i sprzątać starannie. Całe obejście powinno być ładnie ogrodzone.

Gospodarz dbały o piękno i porządek, studnie nakrywa daszkiem i utrzymuje ją w należytym stanie. Ustęp umieszcza w miejscu właściwem i utrzymuje go w czystości, na śmieci ustawia skrzynię na płozach dobrze nakrytą, a ogródek kwiatowy przed domem oraz sad i warzywnik starannie pielęgnowane — dopełniają całości. Nadto droga przechodząca, przez wieś, zabrukowana i obsadzona ładnemi drzewami, świadczy chlubnie o kulturze mieszkańców danej wsi.

Tak mniej więcej w grubszych zarysach przedstawia się przeciętna zagroda wiejska w Danji. Ale takich zagród, jakże mało u nas mamy.

Oto przechodząc przez naszą wieś, spotykamy często budynki odrapane, dachy nieraz zaciekające, płoty niedbale wygrodzone, krzywe, nieraz połamane. Porządnie utrzymanego sadu w niejednej wsi napróżno szukać. Studnia, nieraz jedna w całej wsi znajdzie się w porządku, ustęp najczęściej znajduje się w stanie opłakanym, higjena mieszkania i budynków inwentarskich pozostawia wiele do życzenia. Nieraz nawet przy okazałych domach, widzimy oset, łopian i rozmaite zielsko, chwasty. Prawie wszędzie rzuca nam się w oczy brak poczucia piękna i zamiłowania do porządku, nawet skrzynię na śmieci rzadko możemy spotkać.

A te nasze drogi! Ileż one nas nabawiają udręki? Podczas dłuższych deszczów na wielu naszych drogach tworzą się przepastne bajora. Ludziska jeżdżą, omijają wyboje, męczą konie, łamią wozy, ale o naprawie drogi — ktoby tam pomyślał.

W latach przedkryzysowych już się zaznaczała niejaka poprawa w tej dziedzinie: Gdzieniegdzie brukowano drogę przez wieś, miejscami naprawiano drogi publiczne i mosty, stawiano nowe budynki i poprawiano stare, doprowadzano do porządku płoty i t. d. Obecnie zaś, w dobie ciężkiego kryzysu i ogólnego przygnębienia, w tym względzie nic się nie robi.

I to jest właśnie źle, bo czyż kryzys przeszkadza nam w założeniu ogródka? albo w poprawieniu podwórza? Tak samo nie nam nie przeszkadza w utrzymaniu ładu i składu w naszych obejściach gospodarskich, w naprawie dróg oraz w wielu innych zabiegach. Na to wszystko nie potrzeba dużych nakładów pieniężnych, jeno trochę pracy i dbałości.

A pomyślmy tylko, o ile uprzyjemniłyby nam to pełne trosk życie, ładnie i czysto utrzymane mieszkania i całe obejścia oraz wsie nasze. Bierzmy pod tym względem przykład od innych, już nietylko od Duńczyków, ale choćby nawet od rolników w pomorskiem czy poznańskiem województwie.

Konie remontowe.

Komisje remontowe dokonują zakupu koni do wojska. Wybierają i kupują one tylko bezwzględnie dobre, płacą dosyć wysokie ceny, lecz stawiają właścicielowi duże wymagania.

Koń do remontu musi być dobrze zbudowany, mocny na nogach, świeży, w wieku 3 i pół lat; powinien być zawczasu przygotowany do stawania przed Komisją remontową. Posiadacze koni powinni mieć w porządku wszystkie dowody na swoje konie i powinni umieć na Komisji konia pokazać.

Jeżeli koń nie jest przedtem w domu odpowiednio przygotowany, to oczywiście nie chce ani spokojnie i równo stać na miejscu, ani też chodzić równym krokiem lub kłusem, wskutek czego się zdarza, że Komisja w tych warunkach, nawet dobrego konia odrzuci.

Chcąc konia sprzedać do remontu, należy go przedtem na jakie dwa miesiące oszczędzać w pracy, dobrze odżywiać, dawać mu trzeba owsa, nie zapominać o dokładnem czyszczeniu i zapiłowywać kopyta, ażeby się nie załamywały i były w porządku. Należy go codzień uczyć chodzić i biegać po równiej linji, a także na długim postronku dookoła człowieka; należy go przyzwyczajać do tłumu i hałasu, ażeby na remoncie nie był płochliwy i dziki.

Na miejsce przeglądu przyjechać wcześniej i wziąć ze sobą kogoś drugiego, ażeby w czasie pokazywania konia mógł pilnować wozu i rzeczy.

Ważną jest rzeczą posiadanie wszystkich niezbędnych dokumentów, a mianowicie należy ze sobą mieć paszport koński na imię właściciela konia, oraz zaświadczenie o własnym chowie, zaświadczenie o pochodzeniu konia, oraz legitymację członkowską Koła Hodowców Konia. Mający te wszystkie dokumenty otrzymują przy sprzedaży wyższe ceny za konia. Każdy sprzedający powinien znać przepisy i wymagania Komisji Remontowej. Przepisy te są ogłoszone w Urzędach Gminnych i w Towarzystwach rolniczych.

Odpadki owocowe dla trzody.

Odpadki owocowe pobudzają trawienie, więc gdy w miejscu są sady, odpadki takie mogą być skarmiane nawet z korzyścią dla zdrowia trzody i z pożytkiem dla sadu. Można je podawać w całości lub posiekane i wymięszane z paszą, można gotować i potłuc. Świnie zjadają je bardzo chętnie, nie można jednak zadawać w zbyt wielkiej ilości i należy uważać, aby nie były nadgnile, albowiem mogą spowodować zachorzenia.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

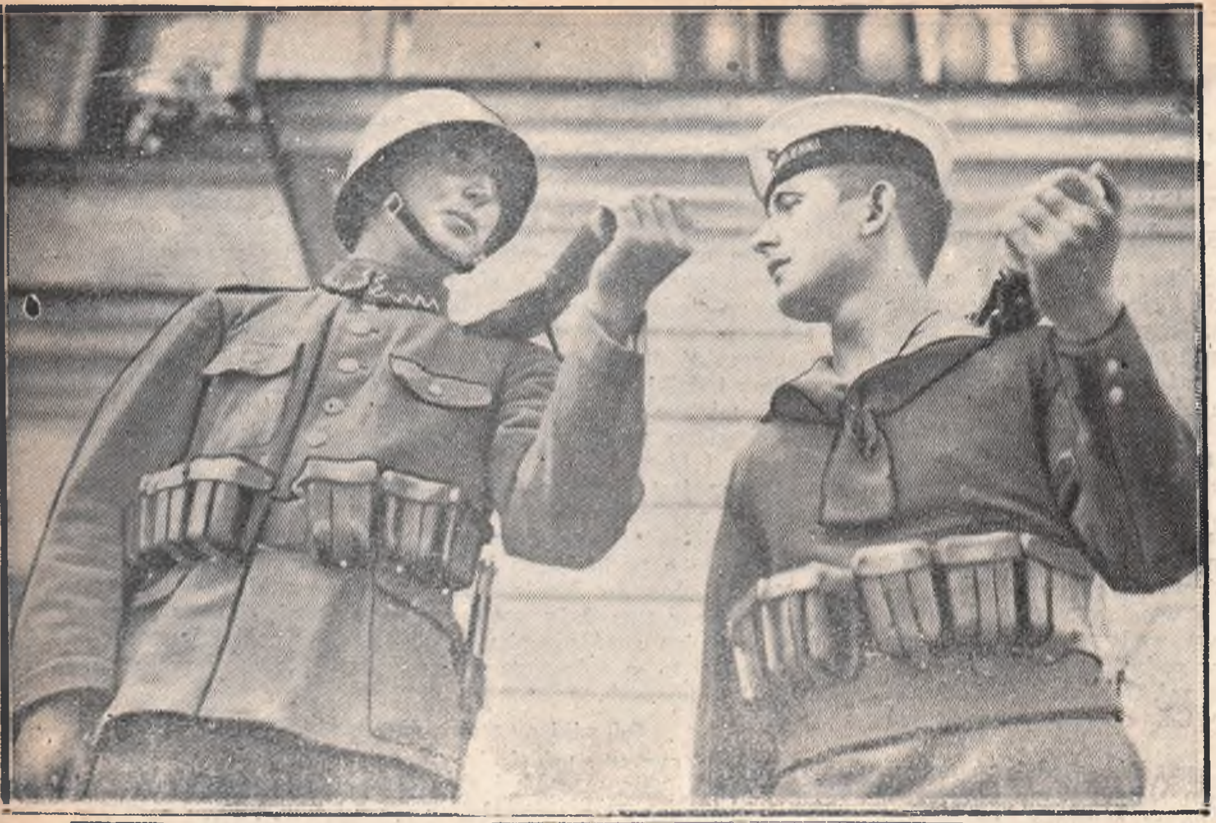
Kształtowanie się cen produktów rolniczych. Od kilku tygodni ceny zbóż na rynkach zagranicznych skłaniają się ku zwyżce. Przy dalszem trwaniu obecnych warunków atmosferycznych może być doprowadzony poziom cen do stanu dawno już nienotowanego. Przyczyną tego jest panująca od kilku tygodni susza w St. Zjednoczonych, wskutek której tegoroczne zbiory prawdopodobnie przedstawiać się będą bardzo mizernie i mogą nie wystarczyć na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. Byłoby to równoznaczne z dalszem poważnem uszczupleniem zapasów światowych i mogłoby zmienić gruntownie położenie na świat. rynkach zbożowych. — O suszy donoszą również z Australji i Rosji. — Odnośnie naszych stosunków, w Polsce, należy zauważyć, iż poziom cen u nas znajdzie się we wpływie międzynarodowej sytuacji zbożowej. Poprawa tej sytuacji, wyrażająca się w ogólnej zwyżce cen zboża, bydła, trzody i jej przetworów, miałaby ogromne znaczenie ogólno-gospodarcze dla naszego kraju, mogłaby wybitnie ożywić tętno całego życia gospodarczego.

Upadek rolnictwa w Rosji. Pisma donoszą, że w Rosji po 4 latach wojny i 17 latach bolszewizmu, produkcja pszenicy podniosła się zaledwie o 9 procent, gdy w krajach Europy Zachodniej podniosła się znacznie wyżej — np. we Włoszech o 55 proc., a w Niemczech o 28 proc. Innemi słowy komunistyczna gospodarka wiejska, mimo użycia 300 tys. traktorów, nie sprzyja podniesieniu się wytwórczości rolniczej, lecz pozostaje znacznie wtyle w porównaniu z niekomunistyczną gospodarką, gdzie każdy rolnik jest właścicielem swego gruntu i rozporządza sam swoim plonem.

Spożycie chleba. Jak wykazują obliczenia, spożycie chleba jest największe w Belgji, najmniejsze zaś w Szwajcarji. W Szwajcarji przypada na mieszkańca rocznie przeciętne 130 kg. chleba, a w Belgji 273 kg. Spożycie chleba w Niemczech wynosi 158 kg., we Francji 250 kg., w Austrji i we Włoszech po 175 kg., w Anglji 170 kg., w St. Zjednoczonych 165 kg. Ciekaweby były obliczenia dla stosunków w Polsce.

Ile rząd dopłaca do wywozu produktów rolniczych. Do wywiezionych zagranicę 100 kg. żyta, jęczmienia, owsa, gryki, grochu, fasoli, bobu, bobiku, soczewicy, wyki, peluszki, rzepaku, gorczycy, maku — rząd dopłaca w formie premji po 5 złotych. Do lnu — 8 zł., konopi — 6 zł., mąki — 9 zł., kaszy jęczmiennej — 9 zł. Dopłaty te obowiązują od 1 sierpnia b. r.

Z targu i giełdy. W Krakowie 3 lipca płacono za 100 kg.: żyto 13.40—13.60; pszenica 20.50—20.75; owies 14.50—14.75; jęczmień 14—14.25; mąka żytnia razowa 17—17.50; otręby żytnie i pszenne po 8.50—9. **Na targu** płacono: mleko 1 litr 18—20 gr.; śmietanka 50—60 gr.; śmietana kwaśna 80 gr. — 1 zł. 20 gr.; ser krowi 1 kg. 60—70 gr.; masło 2.30—2.50 zł.; jaja szt. 6—7 gr.; buraki z nacią 1 kg. 15—20 gr.; cebula 20—25 gr.; marchew 15—20 gr.; pietruszka 22—25 gr.; ziemniaki nowe 10—12 gr.; bób litr 20—25 gr.; gęś 3—4.50 zł.; kaczka 2—3 zł.; kura 2.50—3.50 zł.; kurczęta para 1.80 do 3 zł.; perlica 2.50—3 zł.; agrest 1 kg. 25—45 gr.; poziomki ogrodowe 70—90 gr.; maliny 30—35 gr.; porzeczki 25—40 gr.; truskawki 30—45 gr.; wiśnie 60 gr. — 1 zł.



Staliśmy się państwem morskiem dzięki czynowi, któremu imię: Gdynia. Ona sprawiła, że nasze i obce kotwice mogą w polski grunt się wżerać. Ona daje i dawać będzie mężne załogi, które wieść będą polskie okręty do określonego celu poprzez mgły i sztormy. Załogi, które oby żadnym nawałnicom nie pozwoliły polskich statków ogołocić z masztów. Załogi, które oby zawsze pamiętały, że cechą dobrego marynarza jest pełna wiara w siebie, a równocześnie nie mamienie się nigdy zawodnem poczuciem bezpieczeństwa. Niech te zalety dobrego marynarza staną się własnością duszy całego Narodu. Wtedy patrząc na to, co się dziś dzieje na świecie, zrozumiemy wszyscy, że aby dzieło pokojowej pracy, odbudowy lepszych form współżycia narodów i postępu nie zostało zagrożone, potrzeba abyśmy pospołu ze wszystkimi pragnącymi pokoju potrafili w razie potrzeby skutecznie stanąć w jego obronie. — Widzimy, że tylko z silnym liczy się świat, że żadne gwarancje, żadne układy nie zapewnią narodowi niezależności w tym stopniu, co jego własna moc.

(Z mowy P. Prezydenta Rz. P. przez radjo w Dniu Morza).

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Panjezus, ktory nas naucył w Ojcenasie jak mamy sie modlić, do Bogaojca nie kazał nam prosić o piniądze, złoto, śrybło, perły, dyjamenty ale o to co najpotrzebniejse, koniecne dlo nasej dusy i ciała. „Chleba nasego powszedniego dej nam dzisiaj". Tę prośbe zrozumiałem dobrze, ku końcu wojny światowej, ze głód to jest najstraśniejsa męcarnia. W głodowem strasnem pragnieniu, milijony razy drogsy jest zimniacek jeden, jak największy dyjament, garść kukurydzy, jak miarka najślicniejsych pereł, krusyna chleba, jak bryła złota najwięksa. Wiadomo, ze w dawnych barbarzeńskich casach skazywano na śmierć głodową, jak na ten przykład, król Kaźmierz Wielki, na taką śmierć skazał ślachcica Maćka Borkowica, który sie trudnił rozbójnictwem. Tacy skazańcy, ogryzali sobie ręce i kady zębami mogli dostać, ciało az do kości... własnem ciałem i krwią głód, pragnienie gasili... I ci po miastach, co dzisiaj ten chlebuś powszedni lekcewazą, rozmajtych insych smaków uzywają podcas wojny światowej tak sie cisnęli w ogonach po ten chleb powszedni, jak nigdy dzisioj do zadnego kina, tyjatru nawet w ten wiecór, kiedy Kiepura śpiywoł!... A ten chleb powszedni rodzi sie z pracy rąk chłopskich, by go wszyścy mieli dosytości, ale ci chłopi, jakze za ten najwięksy dar Boży, są lekceważeni, upośledzeni, a nawet nienawidzeni... Na jarmarkach, rynkach, targowicach miast, co to tego chleba powszedniego w różnej postaci, produktach, chłopi dowozą, przynosą, ze jest zawse w cem przebierać, próbować, kostować, ale ci miescanie, nierozumią tego, ze ten chleb powszedni, od gęmby sobie, dzieciom odejmują, głodują, a do miasta niesą, aby mogli sie okryć, jałową warzę posolić, podatki opłacić i te długi, ktore prawie wszysey chłopi mają na sumieniu. Jo Bartos Gaduła, przesło trzydzieści lat gospodarzę, moja przez te casy tysiące kurcątek, kogutków sprzedała, ale w chałupie ani jednego my nie zjedli, oprócz dwóch, cy trzech kur, co jedne krowa zatarasiła, drugą odbiłem lisowi jus zabitą, a trzecią, co chora była na pypcia... Tak samo jest z jojkami oprócz Świąt Wielkanocnych i Zielonych Świątek, co sie kiełka jojek oświeci, rądelek jajeśnice usmazy. Ludziska u nas ino serwatkę, maślonkę, wymłynkowane mleko ze śmietany uzywają, a masło, ser, śmietana na rynek, nie z chciwości, ale z koniecności. Dzieci kapki mleka niedostaną, bo matka mleko wleje prosięciu do korytka, zeby co na niem na biedę przychować. Tak to jest u nas z tem chlebem powszedniem we wsi. Meze ino kiełka gospodarzy znajdzie sie, co im garnusek mleka, łyska masła na placku nie dziwno. Mozebem na taką gawendę o powszedniem chlebie nie przysed, zebym nie słysoł w niedziele kozanio księdza kanonika przy kościółku św. Józefa w Kalwaryji. Jaka skoda, ze jego nazwisko zapomniołem, moze ks. Redaktor wie, to prose wydurkować, bo chciołbym sie mu chocias tak, za to jego kozanie, o biednych ludziach — odwdzięcyć, bo widziołem, jak jeden adwukat, drugi natereus, a trzeci jakiś gruboserny pan poskrobali sie po łysinach, kiedy to kozanie wysłuchali. Tak, tak moi kochaniutcy cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego", chleb powszedni codzienny, o który naucył nas Panjezus prosić, to jest wazniejsy, jak złoto, srybło, perły, kamycki drogie, wazniejsy, jak wszyskie piekne śtuki, malowanie, granie, śportowanie, filozofijo mądrości, a nawet jak kochanie z całowaniem, bo nic ta z figli, jak sie jeść chce, ale świat teraźniejsy nierozumiy, co to jest ten chleb powszedni i ci, co go tem chlebem powszedniem przez swoją prace zywią...

Ubogi uczeń VI klasy 35-tej krakowskiej szkoły powszechnej porażony od trzech lat na obie nogi — prosi o miłosierną pomoc pieniężną dla leczenia w Piszczanach. Łaskawe datki proszę kierować do Administracji „Dzwonu Niedzielnego" dla Stasia.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.